10 GR — Warszawa, poniedziałek 30 maja 1938 r. — Nr 50 — Rok I

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

NOWA RZECZPOSPOLITA

Szukamy źródła zakłóceń

Kto winien: kolej, czy elektrownie?

A „zelektryfikowany" węzeł ciągle dymi

Dwa tygodnie temu poruszyliśmy na naszych łamach sprawę przyczyn zakłóceń w ruchu pociągów na liniach zelektryfikowanego węzła warszawskiego. Podkreśliliśmy w ten sposób wagę sprawy, przez nikogo przedtem... nie zauważonej.

Aliści w kilka dni po naszych rewelacjach ukazały się na szpaltach kilku dzienników warszawskich wywody, w których piszący wprowadzili swych czytelników ścieżkami nieco okólnymi właśnie do poruszanej przez nas sprawy dziwów w ruchu elektrycznym na liniach węzła warszawskiego.

Wśród uwag i przypomnień o żądaniach i zaletach trakcji elektrycznej w ruchu podmiejskim, znajdujemy przypomnienie niedomagań, o których głośno było ubiegłej zimy. Okazuje się jednak, że te cienie w dziedzinie elektryfikacji zostały już rozproszone i wszystko jest w porządku. Jeżeli były zakłócenia, jak się tam powiada, to przyczyn ich nie należy szukać na trakcji, bowiem

winę ponoszą elek'rownie: pruszkowska i warszawska

Ponieważ na postawione przez nas zarzuty nie otrzymaliśmy wyjaśnień, możemy zatem przyjąć głosy, jak powyżej, za pewnego rodzaju odpowiedź pośrednią. Innym jeszcze potwierdzeniem, że rewelacje nasze sprawiły pewne poruszenie, było sprezentowanie dziennikarzom w tym samym czasie już po raz drugi od uruchomienia trakcji, niektórych obiektów, a przede wszystkim podstacji elektrycznych na linii węzła. W sprawozdaniach, które się po tym pokazie tu i ówdzie ukazały, nie wspomniano jednak ani słowem o zimowych zakłóceniach na linii zelektryfikowanej, ani też o naprawie motorów przez firmę angielską.

Można by więc przypuszczać, że ten tak ważny błąd poprawiono i wobec tego, że wszystko wróciło do stanu normalnego, uznano, że nie ma o czym mówić. W tym duchu, jakby zgodnie z intencjami od góry, jeden z dzienników warszawskich pisze, że niedawno jeszcze były w ruchu elektrycz-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wojna na Dalekim Wschodzie?

Marszałek Blücher ma wolną rękę

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 28.5. Korespondenci z Moskwy donoszą, że wybuch wojny japońsko-sowieckiej jest kwestią najbliższego czasu. Interwencja w Chinach, która dzięki zwycięstwom armii chińskiej ograniczała się ostatnio do minimum, obecnie w związku ze wzmożoną ofensywą japońską, **a zwłaszcza wobec rekonstrukcji gabinetu japońskiego, wzmocni się w sposób wręcz sensacyjny.**

Nowy rząd japoński, składający się z wyższych wojskowych, należących do skrajnego odłamu imperialistów japońskich jest traktowany w Rosji jako zapowiedź rychłego uderzenia japońskiego na Rosję. Gen. Araki jest, jak wiadomo, **wodzem grupy młodych oficerów, którzy od kilku lat zasypują ministerium wojny w Tokio i dwór cesarski memoriałami,** dowodzącymi konieczności ofensywy przeciwsowieckiej i odebrania Sowietom Syberii, jako zabezpieczenia zdobyczy japońskich w Mandżurii i w Chinach.

Akcji tej towarzyszyła wytężona propaganda w prasie, która swego czasu doprowadziła do interwencji poselstwa sowieckiego w japońskim min. spraw zagranicznych.

Marszałek Blücher w Ułan Bator

Ambasador chiński przy Lidze Narodów w Genewie, dr Welington Koo, bawi od 10 dni w Moskwie.

Marsz. Blücher (o którym prasa polska pisała, iż przebywa w Moskwie — przyp. red.), **opuścił swą kwaterę główną w Chabarowsku i od 10 dni przebywa w stolicy Mongolii sowieckiej, Ułan Bator, gdzie organizuje oddziały dywersyjne przeciw Mandżukuo.**

Zadanie tych oddziałów polegać ma **na dezorganizacji tyłów wojsk mandżurskich, a tym samym odciążenie frontu chińskiego przez zmuszenie sztabu armii kwantuńskiej do przerzucenia odwodów do Mandżurii.**

W najbliższym czasie marsz. Blücher spotka się z marsz. Czang-Kai-Szekiem w jego głównej kwaterze w Hankou, dokąd uda się samolotem, eskortowanym przez eskadrę sowieckich bombowców.

Jak zapewniają sfery wojskowe, **marsz. Blücher otrzymał od rządu sowieckiego swobodną rękę w sprawie rozpoczęcia na Dalekim Wschodzie działań, jakie uzna za konieczne, dla zabezpieczenia Sowietów przed inwazją japońską.**

100.000.000 kredytu

Skutkiem wiadomości o wejściu gen. Araki i zbliżonych doń generałów do rządu — **zmieniła się radykalnie polityka sowiecka wobec Chin.**

Dotychczas za wszelkie dostawy sprzętu wojennego **Chiny płaciły złotem loco Moskwa w chwili zamówienia. Obecnie Sowiecki Bank Państwowy (Gosbank) przyznał Chinom sześcioletni kredyt w wysokości 100 milionów dolarów chińskich na zakup czołgów, samolotów, pociągów pancernych oraz dział ciężkich i przeciw lotniczych.**

Pierwszy transport w ilości 185 bombowców został już na kredyt dostarczony do głównej kwatery chińskiej.

Zawieszenie propagandy komunistycznej

Pod naciskiem marsz. Woroszyłowa. Stalin polecił Komin-

(Dokończenie na stronie 3)

Jasno i otwarcie

Nowa odmiana totalizmu

(w) W Japonii nastąpiła zmiana rządu. Stary gabinet ustąpił, a do nowego weszło aż pięciu przedstawicieli armii i marynarki, którzy obsadzili najważniejsze resorty: spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojny, marynarki i oświaty. Już poprzedni gabinet był echem przywódców wojskowych, a w obecnym ci ostatni zasiedli już bezpośrednio.

Armia japońska uważa się za powołaną zarówno do subtelnych posunięć dyplomatycznych, jak i do skomplikowanej akcji kierowania obywatelami kraju. W swej zachłanności sięga nawet po dusze młodzieży, pragnąc je modulować według swego uznania.

„La grande muette" — wielka milcząca — stała się nagle nader głośną w Japonii, tak że zagłuszyła całkowicie społeczeństwo. Z narzędzia, do jakiego była przeznaczona, przeobraziła się w cel sam w sobie, opanowując całą politykę. Prawdziwy świat na opak!

Choć z drugiej strony w okresie panowania brutalnej siły materialnej jest to może rozwiązanie najbardziej logiczne i konsekwentne. Największa siła bowiem zawsze się skupia w armii, naturalnym więc biegiem rzeczy punkt ciężkości przesuwa się na nią obecnie. Jest to lepsze rozwiązanie zagadnienia, niż to, jakie widzimy w Bolszewii. Tam wojsko zostało poświęcone polityce i utraciło wskutek tego cały swój walor militarny. Tu odwrotnie, dla wojska poświęca się inne dziedziny państwowe.

Jest rzeczą pewną, że te ostatnie dobrze na tym nie wyjdą. Dziś do wszystkiego potrzebni są wykształceni specjaliści. Trudno wymagać od fachowców wojskowych wszechstronnej wiedzy i najróżnorodniejszych talentów. Minęły czasy feldfeblów, spełniających na rozkaz wszelkie możliwe funkcje. Wykształcenie wojskowe może być bardzo dobre w swoim zakresie, ale bynajmniej nie wystarcza do tego, by jego adepci uważali się za zdolnych do wszystkiego i sięgali po wszystkie stanowiska w państwie.

Nie wyjdzie to zresztą na zdrowie i samemu wojsku. Skoro wyżsi oficerowie będą mieli głowę zaprzątniętą innymi sprawami, to nie starczy już im czasu na zajęcie się tym, co do nich bezpośrednio należy. Polityka działała zawsze rozkładowo na każde wojsko, rozluźniając zwartość i dyscyplinę w jego szeregach. Wkroczenie na tę drogę grozi stoczeniem się w dół po pochyłości.

Widzimy więc, że i wojskowa odmiana totalizmu nie jest przykładem do naśladowania.

H tlerowiec, któ/y przejrzał po wyjściu z więzienia

Pod tym tytułem zamieszcza **„Polonia"** charakterystyczny list jednego z byłych hitlerowców, który swego czasu zasądzony został na karę więzienia za przynależność do NSDAP. Ów hitlerowiec, niedawno zwolniony z więzienia, pisze:

„Przez te dwa lata, które przecierpiałem w więzieniu, nauczyłem się trzeźwo patrzeć na cały hitleryzm. Wstydzę się, że jako górnoślązak, którego dziadowie i pradziadowie tylko po polsku mówili, dałem się otumanić i uwierzyłem, że powinienen być Niemcem-hitlerowcem.

Nie mam żalu do polskich sędziów, że mnie tak surowo ukarali. Gdybym bowiem ja był sędzią, to kazałbym wszystkich rozstrzelać. Przecież my wszyscy, którzy byliśmy zasądzeni, byliśmy winni.

Każdy z nas wierzył w wojnę wzgl. rewolucję i dążył do niej. Każdy z nas przygotowywał się do objęcia władzy i bez pardonu usuwałby każdego, kto stanąłby w drodze.

Dziwię się, dlaczego jeszcze Polska toleruje organizacje niemieckie o charakterze hitlerowskim. Przecież każde dziecko może się domyśleć, do czego Niemcy dążą. Hitlerowcy konsekwentnie dążą do swoich celów. Chcą rządzić światem i nikt ich z tej drogi nie zawróci.

Mamy ich na Górnym Śląsku bardzo dużo. Wielu z nich siedzi na poważnych stanowiskach. Tworzą komórki hitlerowskie, maskując się lojalnością. Wskazanym byłoby, ażeby nasze miarodajne władze zwróciły baczniejszą uwagę na tych wszytskich hitlerowskich działaczy, wysiedliły ich z zagrożonego terenu, jakim jest Górny Śląsk.

Chcę bowiem zaznaczyć, że swego czasu zasłużona kara za zdradę kraju spotkała tylko nas, MAŁYCH HITLEROWCÓW. Ci, „WIELCY" zdołali w czas zbiec, względnie nie zostali wykryci".

Po konfiskacie nakład II-gi

„Aby zatr.umfowała zgoda"

B. Prezydent prof. Wojciechowski do młodzieży

W „Kurierze Warszawskim" ukazał się artykuł p. St. St. na temat Światowego Zjazdu Eucharystycznego w Budapeszcie w którym to artykule autor omawia m. in. **przemówienie b. Prezydenta, prof. St. Wojciechowskiego, do młodzieży:**

„Wiek 20-ty, po niedowiarstwie 18-go i obojętności 19-go, stał się dobą potężnego nawrotu pod znak krzyża.

Jest to wielka przemiana naszych czasów... przeżywamy dzisiaj w Polsce chwile, które nieco wcześniej miała Francja.

Niedawno, zgon śp. Aleksandra Świętochowskiego, uprzytomnił nam tę przemianę czasów na długim szlaku Jego 90-letniego żywota i twórczości, jakże odmiennym duchem owianej u progu około 1868 r., a u schyłku około 1938 r.

Dzisiaj zawdzięczamy szczególnie wyrazisty obraz tego wielkiego zjawiska nawrotu ku wierze w naszej dobie, podniosłemu przemówieniu b. Prezydenta Rzplitej, p. Stanisława Wojciechowskiego. Wraz z tłumną rzeszą młodzieży akademickiej i licznym gronem profesorów przystąpił on po tegorocznym rekolekcjach Wielkanocnych do Stołu Pańskiego. Na zebraniu po komunii św. wygłosił b. Prezydent Rzplitej przemówienie poruszające swą prostą, męską i głęboką treścią, ogłoszone w ostatnim zeszycie pisma akademickiego „Alma Mater".

Uprzytamniając młodzieży nakaz pojmowania życia, jako służby społeczeństwa, — pisze p. St. St. — oraz wskazując zamęt doby obecnej w naszym życiu, prof. Wojciechowski mówił...".

Tu autor przytacza i omawia kilka wyjątków z przemówienia b. Prezydenta. Przemówienie to zostało wydrukowane w nrze 9-ym pisma akademickiego „Alma Mater" z dn. 18—31 maja 1938 r. i zawiera m. in. następujące ustępy:

„...Może nigdy tak nie hulał szatan, jak dziś w Polsce. Spotykamy go na każdym kroku w tej czy innej postaci. Od dawna go widzę, bo w moich wysiłkach zjednoczenia Polaków, złączenia ich we wspólnej idei, najczęściej tego właśnie szatana na mej drodze spotykałem.

Występuje on w różnych postaciach. Dlatego mówię wam, że trzeba nie tylko kochać ludzi, lecz nienawidzieć szatana, nienawidzieć wszystkie występki ludzi, w których przejawiają się siły szatana.

Grzeszyłem, kiedy radziłem i nawoływałem do ustępowania innym. Byłem za łagodny. Trzeba nie tylko kochać, ale i umieć być stanowczym, bezwzględnym w występowaniu przeciwko siłom szatana. Daj wam Boże tę odwagę.

Hasło Mickiewicza w „Odzie do młodości": gwałt niech gwałtem odciska, jest do przyjęcia i z mego punktu widzenia, jako chrześcijanina, gdy gwałt jest gwałtem szatana...

Choć brak mi dziś sił fizycznych, nie zmieniłem zdania, że gwałt należy gwałtem odciskać, że trzeba nie tylko kochać, ale w pewnych momentach występować stanowczo, bezwzględnie... Wierzę, że ciężki okres, jaki obecnie przeżywamy, przezwyciężymy, że doświadczenie wielu ludzi skłaniać będzie... do wyzbycia się obcych, tak dziś modnych doktryn...

Oto wszystko, czym chciałem się z wami podzielić, przekazać z mego doświadczenia życiowego. Na zakończenie powiem, że gdy chodzi o dobro naszego narodu, trzeba najusilniej pracować, aby zatriumfowała zgoda, bo to jest najpilniejsza potrzeba Polski, żeby była dobra, spoista, silna swymi wewnętrznymi siłami moralnymi".

P. St. St. omawiając cytaty z powyższego przemówienia, pisze:

„W słowach tych jest sama szczerość, sama dobra wola, sama powaga, płynąca z przeżyć nie osobistych jedynie, lecz wprzągniętych w losy narodu".

Henleinowcy pertraktują

Dwukrotna konferencja u premiera Hodży

PRAGA, 28.5 Posłowie henleinowscy Neuwirth i Richter przeprowadzili wczoraj rozmowę z premierem Hodżą.

Rozmowa dotyczyła jedynie niektórych konkretnych zarządzeń, gdyż do prowadzenia rokowań w sprawach zasadniczych, upoważniona jest wyłącznie trzyosobowa komisja parlamentarna, która spotka się z premierem Hodżą dziś.

Niemiecko-sudecka partia komunikuje, że przewodniczący parlamentarnego klubu partii niemiecko-sudeckiej Kundt oraz poseł Peters — przeprowadzili dziś rano godzinną przeszło rozmowę z prem. Hodżą, rozpoczętą dn. 23 bm. przez Henleina.

Po omówieniu aktualnych zagadnień, najpilniejszych dla przywrócenia normalnej sytuacji, stwierdziły obie strony zgodnie konieczność prowadzenia dalszych pertraktacji. Rozmowa posłów Kundta i Petersa z premierem Hodżą trwała przeszło godzinę.

Ford, Chrysler i General Motors

Magnaci samochodowi przed sądem

SOUTHBEND, 28.5. Najwyższy sąd Federalny oskarżył o pogwałcenie ustawy o trustach trzy wielkie towarzystwa produkujące samochody, tj. „General Motors", „Chrysler" i „Ford" oraz szereg mniejszych przedsiębiorstw zależnych finansowo od tych towarzystw.

W stan oskarżenia postawiono 50 osób pod zarzutem wywierania presji na swych agentów aby sprzedawali wozy jedynie za pośrednictwem firm, kontrolowanych przez te trzy towarzystwa samochodowe.

Wśród oskarżonych znajdują się Knudsen, naczelny dyrektor oraz Sloan, członek rady administracyjnej „General Motors", Chrysler. Dyrektor tow. „Chrysler" i Edsel Ford, gen. dyr. Forda.

Kto winien: kolej, czy elektrownie?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nym pewne zakłócenia, ale to już minęło. Podobnie, jak my, autor uważa, że węzeł zelektryfikowany zdawał egzamin i, że wyszedł z półtorarocznej próby ze stopniem co najmniej dostatecznym. Autor enuncjacji idzie tedy z prądem zalecanej obecnie pobłażliwości dla „maturzystów" kolejowych; myśmy byli surowsi w ocenie, wystawiając co najwyżej trójkę z minusem.

Jest wszelako w tej pośredniej odpowiedzi na postawione przez „Nową Rzeczpospolitą" z 15 bm. zarzuty, passus znamienny: oto jeden z „kurierów" w wydaniu warszawskim z dnia 20 bm. pisze oględnie i jakby mimochodem, że zakłócania pochodziły nie z winy motorów i trakcji, ale z niedostosowania się źródeł prądu, tj. elektrowni, do nowych zadań.

Zatem dziś już nie tylko my twierdzimy, że nie było wadliwej budowy motorów. Postaramy się teraz dowieść, że i elektrownie nie ponoszą winy. Jeżeli więc w porządku jest konsument (elektrowozy) i dostawa (elektrownia), to błąd musi być po stronie pośrednika, a więc na linii — w podstacjach, transformatorach lub przewodach. Któreś z tych ogniw trakcji musi szwankować.

Nie podobna sobie wyobrazić, aby kierownictwo elektrowni mogło podjąć się dostarczania większej siły od wytwarzanej przez generatory. Zasady te są aż nadto dobrze znane elektrykom. Ani na chwilę niepodobna przypuścić, aby przeoczył tu cokolwiek taki autorytet w dziedzinie elektrotechniki, jakim jest dyr. elektrowni warszawskiej, inż. A. Kühn, były długoletni minister komunikacji. Twierdzimy zatem stanowczo, że przyjęte przez elektrownię zapotrzebowanie prądu, musiało odpowiadać ściśle przedstawionemu projektowi.

Trzy ewentualności

Gdyby jednak przypuścić, że elektrownie postąpiły lekkomyślnie i podjęły się dostarczania energii przerastającej ich zdolności, a więc energii X — 1. Jakież byłyby rezultaty? Po stronie konsumcji otrzymanoby oczywiście moc X — 1. Lokomotywy elektryczne pochłonęłyby przy pełnym obciążeniu całą tę energię, powodując, wskutek mankamentu, psucie się (wyłączanie) u źródeł dostawy, a więc w elektrowniach. W Warszawie mielibyśmy co chwila egipskie ciemności. Tych wypadków jednak nie notowaliśmy, z wyjątkiem jednego, którego przyczyny były w swoim czasie wyjaśnione.

Przypuśćmy teraz, że elektrownie dostarczyły energię większą od zapotrzebowanej, a więc: X + 1. Wtedy motory trakcji elektrycznej spożytkowałyby tyle, ile potrzeba było im do pracy, dajmy na to: 3.500 kw/h. Nadwyżka zostałaby na stacji, jako zapas, nie powodując nigdzie zakłóceń.

I wreszcie: elektrownie dostarczają tyle prądu, ile potrzeba do pełnego uruchomienia węzła, a więc: 3.500 kw/h. W tym wypadku mamy dwa czynniki pracujące normalnie, ale pociągi stają. Musimy szukać przyczyn, wyrażając się obrazowo, u pośrednika, a więc na linii. Przyczyną może być wadliwe działanie podstacji transformatorów lub błąd w przewodach.

Zły rachunek — zły rezultat

Słyszeliśmy w wyjaśnieniach ze źródeł miarodajnych, że powodem stawania pociągów elektrycznych było automatyczne wyskakiwanie widełek, a więc wyłączników, które włączano ponownie, aby nie powodować stawania poc. W rezultacie musiały przepalać się bezpieczniki. Najoczywiściej zatem błąd leży w pośrodku, a więc w złym obliczeniu któregoś z ogniw trakcji; w podstacjach, transformatorach lub przewodach.

Zanim jednak odkryjemy istotnego sprawcę błędów popełnionych przy elektryfikacji węzła warszawskiego, rzucamy raz jeszcze pytanie, na które dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi:

— Jak długo linia średnicowa zatruwać będzie Warszawę dymem parowozów?

Przecież nie po to uruchomiło się trakcję elektryczną, aby pociągi dalekobieżne przetaczano przy pomocy zwykłych parowozów!

Konkurs otwarcia

na stadionie łazienkowskim

W wyniku konkursów otwarcia w dniu wczorajszym w 2-ej serii:

I miejsce zajął rtm. Momm — Niemcy 0 błędów na koniu Baccarat.

II miejsce kpt. Apostol — Rumunia 0 błędów na koniu Bucarid.

III miejsce rtm. Momm — Niemcy na koniu Alchinist.

IV miejsce rtm. Hasse na koniu Tora.

V miejsce rtm. Komorowski na koniu Zbiegu II.

W dniu dzisiejszym tj. w niedzielę odbędzie się pierwszy bardzo ciężki z konkursów tegorocznego programu zawodów, a mianowicie: „konkurs potęgi skoków" im. Aleksandra hr. Skrzyńskiego par course posiadać będzie tylko 10 przeszkód lecz za to dochodzących do 1.60 cm. wysokości i 5 mtr. szerokości.

W konkursie tym ostatnim Polakiem notowanym jako zwycięzca był rtm. dypl. Lewicki na Kikimorze w roku 1933, w roku 1934 kpt. Nobili (Francja), w roku 1935 por. Brandt (Niemcy), w r. 1936 rtm. Brandt (Niemcy), w r. 1937 p. Temme (Niemcy) na Nordland.

Komornik na torze wyścigowym

wprowadził jeźdźca w jego słuszne prawa

Przed pierwszą gonitwą j. Gulyas, któremu zarząd Tow. bezpodstawnie nie zezwalał na dosiadanie koni, zjawił się u wagi z komornikiem, który, na podstawie wyroku sądowego, wprowadził j. Gulyasa w prawa jeźdźca.

Historyjka ta nie ma precedensu w dziejach sportu konnego, a będzie zapewne obfitą w przykre konsekwencje, dla uzurpujących sobie prawo nieomylności członków zarządu Towarzystwa.

P. prezes Komorowski i jego satelici nie zasłużyli się dobrze sprawom Towarzystwa.



Rada Naczelna Stronnictwa Pracy
obraduje w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem gen. Józefa Hallera

W sobotę po południu rozpoczęły się w Warszawie obrady władz naczelnych Stronnictwa Pracy. W związku z tym, w piątek wieczorem przybył do Warszawy prezes rady naczelnej Stronnictwa Pracy gen. Józef Haller, którego na dworcu witali członkowie zarządu i rady naczelnej stronnictwa oraz członkowie zarządu związku Hallerczyków.

W ciągu dnia wczorajszego generała Józefa Hallera rewizytował prezes NKW Stronnictwa Ludowego p. Maciej Rataj.

Wczoraj w godzinach popołudniowych i wieczornych obradował pod przewodnictwem prezesa Karola Popiela, zarząd główny Stronnictwa Pracy. Obrady przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych.

W dniu dzisiejszym od godziny 9 rano odbywać się będą, po raz pierwszy od kongresu warszawskiego, obrady plenum rady naczelnej Stronnictwa Pracy, pod przewodnictwem generała Józefa Hallera.

Zjazd członków zarządu głównego, jak i rady naczelnej ze wszystkich dzielnic Polski jest niezwykle liczny, co znamionuje duże zainteresowanie treścią obrad.

Wojna na Dalekim Wschodzie
(Dokończenie ze str. 1-ej)

ternowi zawiesić propagandę komunistyczną w Chinach na przeciąg jednego roku, gdyż jak stwierdzili obserwatorzy sowieccy „spory polityczne osłabiały wartość bojową armii chińskiej i rozbijały jej spoistość. Obecnie zaś najgłówniejszym celem Związku Sowieckiego jest zwyciężenie imperialistycznej Japonii".

Werbunek „ochotników"

W gmachu komisariatu wojny przy ul. im. Frundzego w Moskwie otworzono „komitet Pomocy Chińskiemu Proletariatowi" (Komitiet Pomoszczi Kitajskomu Proletarjatu), nad którego drzwiami wisi wielki napis: „Zapis Dobrowolcew w Kitajskuju Armiu" **(zapisy ochotników do armii chińskiej). Do chwili obecnej zgłosiło się do biur komitetu 6000 oficerów różnej broni.**

Odbywa się to w ten sposób, iż dany **oficer otrzymuje po prostu polecenie zgłoszenia się do biura komitetu i zapisania się tam na ochotnika.**

Oficerowie ci kierowani są przede wszystkim **do Mongolii,** gdzie zająć się mają wyćwiczeniem i stanąć na czele oddziałów partyzanckich, a następnie **do głównej kwatery chińskiej w Hankou,** gdzie stanowić będą **kadry instruktorskie dla gorączkowo formowanej nowej armii chińskiej.**

Mobilizacja na Dalekim Wschodzie

W Chabarowsku, Włodywostoku i Nikołajewie przygotowuje się gorączkowo zapasy dla wojska. **Fabryki amunicji i sprzętu wojennego pracują na trzy zmiany. Ludność cywilna wysiedlana jest pośpiesznie z pasów przyfortecznych. Oddziały wojskowe zostały postawione w stan bojowego pogotowia.**

Koleja transsyberyjska przychodza bez przerwy transporty amunicji, czołgów, samolotów, dział cieżkich i przeciwlotniczych

W stoczniach Władywostoku i Nikołajewa wykańcza się pośpiesznie i montuje nowe łodzie podwodne i stawiacze min. Kadry armii Dalekiego Wschodu dopełniane są bez przerwy nadchodzącymi z głębi Rosji rezerwami.

Kto uderzy pierwszy

Panuje ogólne przekonanie, że **należy się liczyć z niespodziewanym atakiem japońskim, który wyrazi się nagłym nalotem samolotów bombardujących na centra przemysłowe Syberii południowo-wschodniej.**

Takie same obawy panują jakoby w Japonii, gdzie sfery wojskowe liczą się **z nagłym nalotem na Tokio, Osaka i Jokohamę z baz Władywostoku i Nikołajewa.** Podkreśla się tu przy tym, że **miasta japońskie nie są przygotowane do obrony przeciwlotniczej ze względu przede wszystkim na brak odpowiednich pozycji dla ustawienia baterii przeciwlotniczych, a powtóre na niezwykle podatny na pożar materiał, z którego są zbudowane w przeważającej części domy japońskie (papier i drzewo).**

Korespondenci kończą swe relacje stwierdzeniem, że **nigdy jeszcze wybuch wojny japońsko-sowieckiej nie był tak bliski jak w chwii obecnej.**

(W)



Strang w Berlinie, Henderson na Wilhelmstrasse
„Sytuacja uległa znacznemu odprężeniu"

BERLIN, 28. 5. Dziś rano przybył na Wilhelmstrasse ambasador brytyjski Henderson i przeprowadził dłuższą rozmowę z sekretarzem stanu Weizsaeckerem.

W kołach angielskich twierdzą, że sytuacja w chwili obecnej uległa daleko idącemu odprężeniu.

W godzinach popołudniowych przybył do Berlina w drodze z Pragi William Strang, szef sekcji Foreign Office. Zatrzymał się on w ambasadzie brytyjskiej i jutro w południe odjedzie do Paryża.

Ze strony angielskiej zapewniają, że Strang, podobnie jak w Pradze, nie nawiąże żadnych kontaktów z czynnikami miarodajnymi, a opinię swą opierać będzie wyłącznie na osobistych obserwacjach. Przypuszczać należy, że Strang podczas swego pobytu w Niemczech podobnie jak w Czechosłowacji zrobi wycieczkę samochodem na tereny pograniczne.

List Henleina

PRAGA, 28.5. Premier Hodża odbył dziś rozmowę z delegacją parlamentarną partii niemiecko-sudeckiej posłami Kundtem i Petersem, którzy wręczyli premierowi własnoręczny list Henleina.

Na wszelki wypadek
Zarządzenia wojskowe i lotnicze w Czechosłowacji

PRAGA, 28. 5. Wydane tu zostały rozporządzenia, zamykające tereny przygraniczne dla lotniczego ruchu cywilnego. Szerokość zamkniętego dla ruchu lotniczego pasa wynosi około 30 km wzdłuż granicy.

Dla przelotów międzynarodowych pozostawione zostały ściśle określone bramy przelotowe. Poza tym zamknięto dla przelotów znaczne terytoria w środku państwa, co tłumaczone jest względami strategicznymi.

Na obszarach zakazanych poruszać się mogą swobodnie tylko samoloty wojskowe i policyjne.

„Prawo Lidu" ogłasza wywiad z zastępcą premiera i ministrem kolei Bechyne, który oświadczył, że wydanie zarządzeń wojskowych było bezwzględnie konieczne ze względu na sytuację wewnętrzną. Rząd nie zmieni tych zarządzeń dopóki sytuacja nie ulegnie zmianie.

Prasa niemiecka milczy o Kongresie Eucharystycznym

BUDAPESZT, 28. 5. W czwartym dniu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego szczególnie wzruszająca była adoracja mężczyzn, w której wzięło udział 150.000 osób różnych stanów i zawodów. W obradach przedpołudniowych wznowiono temat zjednoczenia kościołów i misji. Na trzecim posiedzeniu plenarnym po południu przemawiał minister finansów Kallay.

Po ministrze zabierali głos przedstawiciele narodów, biorących udział w kongresie. Powszechną uwagę zwracały przemówienia przedstawicieli Rosji, Meksyku, Abisynii. Świeciła natomiast pustką jedynie Trzecia Rzesza. Charakterystycznym jest, że prasa niemiecka i austriacka nie podaje ani słowa o międzynarodowym kongresie.

Sprawy najistotniejsze
Prasa u posła litewskiego

W dniu wczorajszym odbyła się w pięknej sali Hotelu Europejskiego konferencja prasowa u posła litewskiego p. Skirpy, który w przemówieniu swym ujął realnie najważniejsze zagadnienie świeżo podjętych stosunków sąsiedzkich pomiędzy obu krajami.

Na szereg pytań, zadawanych przez przedstawicieli prasy, pan poseł odpowiadał prosto i jasno. Dotyczyły one — z jednym wyjątkiem — zagadnień gospodarczych, jak handlu drzewem, jak spławu na Niemnie, jak wreszcie postępu komunikacji kolejowej. Dotyczyły więc spraw najistotniejszych.

Ciągłe sukcesy naszej tabeli wyścigowej

Wczorajsza nasza tabela wyścigowa przyniosła swoim zwolennikom

ZNOWU DUŻY SUKCES.

Wskazaliśmy więc z 8-miu gonitw

6 ZWYCIĘZCÓW,

a mianowicie: Escoriala, Aurela, Nolę, Treize, Pociechę i Kerry. W pozostałych gonitwach, jako pierwsze, przybyły Gral wskazany przez nas jako

EWENTUALNY FUKS

oraz Dedal, którego

TYPOWALIŚMY NA 2 MIEJSCE.

Również przeszedł wskazany przez nas

ACCUMULATIV DNIA

złożony z koni: Nola, Treize, Kerry przynosząc swym zwolennikom

69 zł 60 gr za 10 zł.

Jędrzejewska wygrała turniej w Chiswick

LONDYN, 28.5. W sobotę zakończył się w Chwiswick, pod Londynem międzynarodowy turniej tenisowy. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni zdobyła Jędrzejowska, pokonywując w finale nową gwiazdę amerykańskiego tenisa Bundy w dwóch setach 7:5, 6:2, przy czym Amerykanka jedynie w pierwszym secie potrafiła nawiązać walkę z Polką.

Zjazd „Społem" radzi w Gdyni

GDYNIA, 28.5. Dziś w sali kina „Morskie Oko" otwarto 26 doroczny zjazd pełnomocników związku spółdzielni spożywców RP „Społem", na który przybyło przeszło 900 przedstawicieli z całej Polski.

Z zagranicy przybyli: przedstawiciel szwedzkiej spółdzielczości G. Gustavson, słowackiej — Kukuca, oraz prezes polskiego związku spółdzielczego w Niemczech Szczepaniak.

Zjazd otworzył prezes rady nadzorczej „Społem" inż. Wojewódzki. W imieniu ministra rolnictwa i reform rolnych powitał zjazd wiceminister Wierusz-Kowalski.

Według złożonych sprawozdań w porównaniu do 1936 r. wzrost obrotów wyniósł 15,2 proc. liczba spółdzielni należących do „Społem" wynosi 1430.

„Economist" o brytyjskich zbrojeniach

Koniunktura zbrojeniowa

stwarza poważne niebezpieczeństwo gospodarcze

W związku z ogólnoświatowym wyścigiem zbrojeń warto się zastanowić, jaki wpływ wywierają zbrojenia na rozwój koniunktury gospodarczej w poszczególnych krajach.

Ostatni numer tygodnika angielskiego „Economist" przynosi niezwykle interesujące obliczenia odnoszące się do zbrojeń angielskich. Pismo oblicza, jakie przemysły przede wszyskim korzystają ze wzrostu zbrojeń.

Tak więc na cele personalne sił zbrojnych tj. na żołd, pensje pracowników cywilnych i emerytury wydano:

w roku 1934-35 — 64,5 milionów f. szt.,
w roku 1937-38 — 79,2 miln. f. szt.,
w roku 1938-39 — 87,8 miln. f. szt.

Na wyżywienie, skoszarowanie, umundurowanie wojsk wydano następujące sumy:

w r. 1934-35 — 9,2 miln. f. szt.
w r. 1937-38—16,3 miln. f. szt.
w r. 1938-39—20,2 miln. f. szt.

Na zakupy olejów mineralnych wydano w odpowiednich latach — 2,1 milionów, 5,4 miln. i 7,6 miln.

Na właściwe zamówienia zbrojeniowe, a więc na broń i amunicję, samochody, samoloty i czołgi wydawano w tych samych latach: 11,9 mln. ft., 76,7 mln. ft. i 109,5 miln. ft.

Poważne sumy wydano również na zamówienia w stoczniach, a więc na budowę nowych okrętów wojennych oraz konserwację i modernizację statków okrętów: 20,2 mln. ft., 45,7 i 62,9 miln. ft.

Niemałe sumy pochłonęły inwestycje rezerwowe w przemyśle zbrojeniowym, które musiano poczynić, aby przygotować ten przemysł na wypadek wojny. W wymienionych wyżej latach wydano: — 5,7 miln., 43,8 miln. i 44,2 miln.

Ogółem wydatki na zbrojenia łącznie z pozycją „różnych", nie uwzględnioną, wynosiły w roku 1934/35 — 120,8 miln. funtów, w roku 1937/38 — 286,5 miln. funt., a w roku 1938/39 — doszły do sumy 531,7 miln. ft.

Z powyższego zestawienia wynika, że koniunktura oparta wyłącznie na zbrojeniach byłaby bardzo jednostronną, jeśli brać pod uwagę tylko bezpośredni wpływ zbrojeń na produkcję. Tak więc pozycje wydatków personalnych, wyżywienia. skoszarowania i umundurowania, z których korzystają w większym stopniu „normalne" gałęzie przemysłu wzrosły w ciągu ostatnich 5 lat o 45 proc. Natomiast kolosalny wzrost wykazały zamówienia, ściśle związane ze zbrojeniami, a więc w stoczniach, gdzie wzrost wyniósł 200 proc., oraz w przemyśle zbrojeniowym, naj ściślej pojętym, gdzie wzrost zamówień wyniósł 900 proc.

Ta olbrzymia rozpiętość między poszczególnymi gałęziami produkcji jest wprawdzie częściowo wyrównana przez pośrednie oddziaływanie zamówień zbrojeniowych na różne gałęzie produkcji. Tem nie mniej jednak nie jest to koniunktura, która wpływa dodatnio na dłuższą metę na rozwój gospodarstwa narodowego.

Słusznie więc zauważa cytowane pismo angielskie, że ciężki przemysł, który i tak już wyzyskuje całkowicie swą zdolność wytwórczą, dalszym zamówieniom zbrojeniowym może podołać tylko w ten sposób, że ograniczy dostawy dla innych celów, a więc dla ruchu budowlanego, normalnych „cywilnych" inwestycyj w przemyśle, budownictwa statków handlowych itp. Po drugie takie jednostronne nastawienie przemysłu na pracę tylko dla zbrojeń stwarza niebezpieczeństwo dużej jednostronności oraz ciężkiego kryzysu w wypadku, gdyby sytuacja polityczna pozwoliła na zmniejszenie wydatków zbrojeniowych.

(jam.).

Próby organizacji rynku mięsnego

Od 1 marca rb. czynna jest Rolnicza Sp. Mięsna, której działalność trudno jest ocenić. Warto jest poświęcić nieco uwagi tej próbie zorganizowania naszego rynku mięsnego.

Rolnicza spółka mięsna Sp. z o. o. z kapitałem udziałowym zł 300.000 powołano do życia przy wydatnej pomocy i współudziale państwowego Banku Rolnego.

Udziałowcami Rolniczej Spółki Mięsnej są: 1) Państwowy Bank Rolny, 2) Lubelski Związek Producentów Trzody Chlewnej i Bydła, 3) Płoński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy, 4) Centrala Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Wilnie, 5) „Rolnik", Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa powiatu Dziśnieńskiego w Głębokiem, 6) Spółdzielnia Spożywczo - handlowa w Platerowie, 7) Spółdzielnia Rolnicza w Lidzie, 7) „Rolnik", Spółdzielnia Rolniczo - handlowa w Szczuczynie.

Wspomniana spółka jest instytucją rolniczą, przejmującą działalność działu komisowego Kasy Targowej z rozszerzeniem dotychczasowych jego ram.

Kasa Targowa powstała na wiosnę 1934 r. Zadaniem Kasy było uporządkowanie i unormowanie handlu zwierzętami rzeźnymi na rynku warszawskim, umożliwienie rolnikom i ich organizaciom bezpośredniego docierania ze zwierzętami rzeźnymi na rynek stołeczny, a przez to wykluczenie niepotrzebnych ogniw drobnych pośredników i zbliżenie producentów do konsumentów. Zadania swe Kasa Targowa spełniała — między innymi — przez: komisową sprzedaż zwierząt rzeźnych, wysyłanych wprost przez rolników i ich organizacje, dokonywanie rozrachunku między sprzedawcami a nabywcami, udzielanie zaliczek hodowcom, finansowanie za pomocą kredytów rzeźników i masarzy itp.

Nieścisłe, a nieraz nieprawdziwe są wiadomości jakoby działalność Kasy Targowej wpływała na rozpiętość cen między cenami żywca a cenami mięsa w detalu. Między innymi pewne nieścisłości pod tym względem zakradły się mimowoli i w notatce zamieszczonej w nrze 11 „Nowej Rzeczpospolitej" z dnia 33. 4. rb. Bowiem na rozpiętość cen wpływają najrozmaitsze opłaty przewozowe, targowiskowe, podatkowe, weterynaryjne itp., na które Kasa Targowa nie ma żadnego wpływu. Sama Kasa pobiera za wszystkie swoje czynności inkasowe pro mille (a nie 3 proc. jak mylnie podano we wspomnianym numerze), zaś tytułem prowizji komisowej od sprzedaży bydła — 1 i pół proc., a od sprzedaży trzody — 2 proc.

Giełda pieniężna

Wczoraj zebranie giełdy walutowej nie odbyło się.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 79.00, II em. 80.25; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 90.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 41.00—41.25; 4 proc. poż. konsolid. 67.25—67.50; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 64.63; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 97.80; 4 i pół proc. L. Z. ziem. seria V 64.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 77.50—78.00; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 72.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 72.75—72.88 (100 zł) 73.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 62.00.

AKCJE: Bank Polski 119.25; Lilpop 73.50; Modrzejów 12.50; Norblin 86.00; Ostrowiec 54.50; Żyrardów 52.50—51.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych utrzymana, dla listów zastawnych i akcji nieco słabsza. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5000 zł) 53.50—54.00, (1000 zł) 54.25, (500 zł) 58.50, (100 zł) 68.00.

Obszar zasiewu lnu ulegnie zmniejszeniu?

Koniunktura w eksporcie lnu kształtowała się ostatnio przy jeszcze słabszej tendencji.

Eksport ograniczył się do wywozu nie dużych ilości włókna do Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, USA i Węgier. Ogółem wywieziono około 600 ton włókna. Niekorzystne warunki atmosferyczne (zimna przy częstych deszczach) nie sprzyjały dowozom, toteż podaż na rynkach lokalnych była stosunkowo mała. Dopiero w ostatnich dniach dało się zauważyć zwiększenie dowozów.

W związku z chłodną pogodą tegoroczna kampania siewna spóźniła się i została rozpoczęta dopiero na początku maja. Słaba sytuacja na rynku lniarskim przyczyniła się do tego, że obszar zasiewu na ogół pozostanie bez zmian, a w niektórych wypadkach może nawet ulec zmniejszeniu.

14 tysięcy nowych członków w Spółdzielniach Roln. i Zarobkowo-Gosp.

W dniu 25 maja br. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem ks. prałata Wacława Blizińskiego z Liskowa, walne zgromadzenie spółdzielni z województw warszawskiego i łódzkiego, należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

Walne zgromadzenie wysłuchało referatu dyrektora centrali związku, p. A. Nowakowskiego, na temat „Udział i rola spółdzielczości w handlu rolniczym". Sprawozdanie z działalności związku złożył dyr. Fr. Hajkowski. Sprawozdanie rady okręgowej złożył ks. prałat W. Bliziński.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że w r. 1937 nastąpił dalszy znaczny postęp w rozwoju spółdzielni związkowych. Postęp ten wyraża się: 1) wzrostem ilości spółdzielni związkowych z 705 na 736 oraz znacznym tempem prac organizacyjnych w zakresie tworzenia nowych spółdzielni; 2) zwiększeniem ilości członków o około 14.000; 3) wzrostem sumy wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych o około 9 proc.; 4) wzrostem dostaw mleka i jaj do spółdzielni mleczarskich; 5) wzrostem obrotów spółdzielni rolniczo-handlowych.

Walne zgromadzenie zatwierdziło plan pracy na 1938 r., z którego wynika, że związek stawia sobie następujące zadania: 1) zorganizować sieć placówek spółdzielczych, wystarczającą do zaspokojenia dążeń społeczeństwa polskiego w kierunku samodzielności gospodarczej; 2) prowadzić akcję wychowawczo - spółdzielczą wśród społeczeństwa i zabiegać o fachowe przygotowanie ludzi do pracy w spółdzielniach; 3) dążyć do dalszego postępu w gospodarczych wynikach działalności spółdzielni; 4) utrzymywać kontakt z organizacjami, których działalność zazębia się z zakresem pracy związku.

Komunikat Związku Metalowców ZZP

Do wszystkich hydraulików!

Koledzy! wobec nie dojścia do porozumienia z pracodawcami o zawarcie umowy zbiorowej na rok 1938 dla hydraulików, ogólne zebranie zwołane przez Związek metalowców ZZP. przy ul. Elektoralnej 21, m. 17; telefon 5.10-60, w dniu 22 maja rb. o godz. 10 m. 30, po wysłuchaniu sprawozdania z ogólnej sytuacji w przemyśle urządzeń zdrowotnych oraz po długiej dyskusji uchwalił w dniu 30 maja przystąpienie do akcji strajkowej. W związku z tym w poniedziałek 30 maja o godz. 11 zarząd Związku zwołuje ogólne zebranie, na którym nie powinno zabraknąć ani jednego hydraulika.

Z życia spółek akcyjnych

W dniu 27 maja rb. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem mecenasa Lucjana Altberga, 68-me zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych SA.

Z przedstawionego przez zarząd towarzystwa sprawozdania wynika, że w roku sprawozdawczym 1937 wydobycie kopalń towarzystwa wzrosło dosyć pokaźnie do 879.000 ton. W związku z poprawą gospodarczą kraju, jak też z mocniejszą tedencją na rynkach zagranicznych. Ceny krajowe węgla w roku sprawozdawczym pozostały nie zmienione na poziomie, ustanowionym dekretem ministra przemysłu i handlu z grudnia r. 1935. Ceny eksportowe w ciągu roku sprawozdawczego wzrosły gwałtownie, jednak zwyżka ta okazała się nader nietrwała.

Wskutek zwiększenia zbytu i polepszenia cen eksportowych suma obrotów towarzystwa w roku sprawozdawczym wzrosła o około 30 proc. w porównaniu z r. 1936. Jednocześnie wszakże wzrosły w r. 1937 (pomimo i zwiększonego wydobycia), również koszty, głównie na skutek dwukrotnej podwyżki płac robotniczych oraz ustawowego skrócenia czasu pracy na dole. Podrożały również niektóre materiały biegowe.

W ostatecznym wyniku rezultaty finansowe za r. 1937 wykazują poprawę w porównaniu z latami ubiegłymi, jednakże jeszcze niedostateczną dla wypłacenia dywidendy. Zysk czysty, po przelaniu na kapitał amortyzacyjny kwoty zł 1.670.000, wyniósł zł 8.210,54.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie władz towarzystwa razem z bilansem oraz rachunkiem zysków i strat za r. 1937 oraz udzieliło władzom towarzystwa pokwitowania z czynności za r. 1937. Wspomniany wyżej zysk czysty, po potrąceniu ustawowych odpisów, przeniesiono na rok następny.

Walne zgromadzenie dokonało ponownego wyboru ustępującego członka rady nadzorczej, tak że na r. 1938 skład rady nadzorczej pozostał bez zmiany. (N).

Na ringach boiskach i torach

Przed meczem Polska—Francja
Nasi i francuscy lekkoatleci

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Francja — Polska w dniach 18 i 19 czerwca br. w Warszawie będzie pierwszym startem lekkoatletów Francji na ziemi polskiej.

Parokrotnie zapowiadane starty poszczególnych zawodników francuskich w Polsce dotychczas nie mogły nigdy dojść do skutku. Jednak zawodnicy polscy startowali już niejednokrotnie w Paryżu, poza tym stykali się z lekkoatletami Francji bardzo często na zawodach międzynarodowych za granicą.

Po raz pierwszy Polacy startowali w Paryżu na VIII Olimpiadzie w roku 1924. Nie odnieśliśmy tam żadnych sukcesów. Po Olimpiadzie w Amsterdamie w r. 1928 akademicka drużyna z Kostrzewskim na czele startowała na zawodach akademickich w Paryżu, jednak też bez większych sukcesów.

W roku 1929 4 polskich lekkoaltetów wzięło udział w zawodach międzynarodowych organizowanych w Paryżu przez „Societe Generale" i tam odnieśliśmy pierwsze duże sukcesy. Petkiewicz pokonał najlepszych wówczas francuskich biegaczy dystansów długich Dartigues'a i Beddariego w biegu na 5 klm., Kostrzewski w biegu przez płotki zajął drugie miejsce w doskonałym na tamte czasy wyniku 54,2 sek.

W 3 lata później, po Olimpiadzie w Los Angeles biegał w Paryżu Kusociński, bijąc na głowę francuskich długodystansowców.

Ostatni start Polaków w Paryżu miał miejsce w roku 1935. Kucharski, Lokajski i Heliasz wiosną tegoż roku zostali zaproszeni przez Związek Francuski. Wszyscy nasi zawodnicy odnieśli sukcesy. Kucharski wygrał bieg na 800 mtr. z Soulier i Petit w czasie 1:53,2. Lokajski wygrał oszczep a Heljasz kulę.

Od tego czasu bezpośredni kontakt z Francją urwał się.

Francja corocznie rozgrywa mecze międzypaństwowe z Niemcami, Anglią, Finlandią. To są wielcy przeciwnicy, z którymi Francji nie jest łatwo dać radę. Jednak w roku ubiegłym Francja na zawodach w Paryżu pokonała Finlandię, pokonała również i Włochy. Przegrała natomiast z Niemcami i Anglią.

Kryzys, który przechodziła francuska lekkoatletyka po dyskwalifikacji Ladoumegue'a zdaje się przechodzić. Najlepszym dowodem tego są wyniki roku ubiegłego. Nawet Niemcom nie udało się w roku zeszłym pokonać Finnów.

Zainteresowanie lekką atletyką we Francji w chwili obecnej jest olbrzymie. Francja jest w roku bieżącym organizatorką mistrzostw Europy w lekkiej atletyce. Francuski Związek zobowiązał się sprowadzić na swój koszt przeszło 100 zawodników.

Oficjalny skład reprezentacji na mecz z Polską będzie podany przez Związek Francuski dopiero po eliminacjach, które odbędą się w Paryżu w dniach 5 i 6 czerwca. Po najlepszych wynikach zeszłorocznych sądzić należy, że zawodnicy polscy chcąc wywalczyć zwycięstwo będą musieli dać z siebie więcej, aniżeli w normalnych warunkach od nich żądać możemy.

Ewentualne zwycięstwo z Francją byłoby ogromnym krokiem naprzód nabierającej coraz większej żywotności lekkoatletyki polskiej.

Niedziela na boiskach

Na torze hippicznym w Łazienkach o godz. 15 drugi dzień międzynarodowych zawodów hippicznych. W programie konkurs potęgi skoku i konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych.

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 9 eliminacyjne zawody szermiercze przed trójmeczem Polska — Niemcy — Szwecja. Finał odbędzie się o godz. 17 w gmachu YMCA.

Na zakończenie tygodnia Sportu Akademickiego odbędą się następujące imprezy: na przystani AZS o godz. 10.30 regaty żeglarskie i ślizgaczy.

O godz. 15.30 na tej samej przystani rozegrane zostaną wielkie regaty wioślarskie. Rano na kortach AZS zakończenie turnieju tenisowego akademików.

Na wszystkich boiskach stołecznych odbędą się z okazji święta WF i PW liczne mecze o charakterze propagandowym oraz różne imprezy w innych dziedzinach sportu. W każdej dzielnicy odbędą się poza tym zabawy i gry sportowe. Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny.

W lokalu przy ul. Jerozolimskiej 31 o 10 walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie.

W Dolinie Szwajcarskiej o 10 walne zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego.

NA PROWINCJI:

W Krakowie konferencja programowa w sprawie sportów zimowych i turystyki, oraz mecz piłkarski pomiędzy Cracovią i reprezentacją wojskową Krakowa.

W Wielkich Hajdukach międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Racing - Clubem ze Strasburga i reprezentacją Śląska.

W Białymstoku mecz lekkoatletyczny Białystok — Wilno.

W Poznaniu wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na 150 klm.

W innych miastach lokalne imprezy sportowe.

ZA GRANICĄ:

W Lugano zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem Hebdy i Spychały.

W Helsingforsie Wittman bierze udział w mistrzostwach tenisowych Finlandii.

W Chiswick zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Jędrzejowskiej.

W Budapeszcie mecz tenisowy o puchar Davisa Niemcy — Węgry.

W Paryżu mecz tenisowy Francja — Włochy.

W Zagrzebiu mecz tenisowy Jugosławia — Szwecja.

W Brukseli mecz tenisowy Belgia — Indie Angielskie.

Akademickie regaty wioślarskie

Dziś w niedzielę, w ramach tygodnia sportu akademickiego, odbędą się o godz. 15-tej międzyuczelnianie regaty wioślarskie o akademickie mistrzostwo.

Program regat przewiduje:

Bieg 8-ek o puchar wioślarski, ufundowany przez rektora Politechniki Warszawskiej.

Bieg 8-ek o mistrzostwo szkół podchorążych zawodowych.

Bieg 8-ek o akademickie mistrzostwo Warszawy.

Bieg 4-ek nowicjuszy.

Bieg 4-ek pań.

W regatach wezmą udział: osiem 8-ek, siedem 4-ek, reprezentujących następujące wyższe uczelnie: Politechnikę Warszawską, SGGW, SGH, SNP, Akademię Sztuk Pięknych, Uniwersytet, Szkołę Podchorążych Sanitarnych.

Wstęp na przystań wioślarską AZS podczas regat bezpłatny dla akademików i sympatyków. Regaty będą urozmaicone pokazem ślizgaczy.

A jednak w Warszawie

W Warszawie bawił we czwartek prezes PZB, mjr Mirzyński, który obecny był na zebraniu zarządu WOZB w związkn z meczem bokserskim Polska — Francja, który odbyć się ma w Warszawie 16 czerwca.

Wobec znanego protestu zarządu PZLA przeciwko rozegraniu powyższego meczu w Warszawie w dn. 16 czerwca ze względu na to, że tegoż dnia i również w Warszawie rozegrany ma być lekkoatletyczny mecz pomiędzy reprezentacjami tych samych państw — mjr Mirzyński konferował z przedstawicielami ZZ i otrzymał od nich zezwolenie na rozegranie meczu bokserskiego Polska — Francja w Warszawie pod warunkiem, że spotkanie przeniesione zostanie na dz. 15 czerwca.

W sprawie zmiany terminu oczekiwana jest odpowiedź Francji.

Nowe wyniki lekkoatletyczne

Ostatnio ustanowione zostały w różnych krajach europejskich następujące wyniki:

w dysku — Węgier Gyula 49,60 m.

800 m. — Istenes 1:55,8 m., 2) Szabo 1:56,2 m (obaj Węgrzy).

200 m. — Holender van Beveren 21,7 sek.

W Los Angeles Jimmy Callista w biegu na 100 yardów uzyskał znakomity wynik 9,1 se., lepszy od rekordu świata Wykoffa o 0,3 s.

Uroczystości jubileuszowe Klubu Sportowego „Wima" w Łodzi

Dnia 24 bm. odbyła się na Widzewie w kościele św. Kazimierza podniosła uroczystość poświęcenia przez kanonika ks. Stańczaka nowoufundowego sztandaru klubowego „Wima".

W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze ludności Widzewa z przedstawicielami miejscowych klubów i sztandarami na czele.

W głównej nawie kościoła zajęli miejsca „chrzestni rodzice" sztandaru klubowegop p. prezydent Godlewski, dyr. Matyszek, Wanda Pijanowska i Stefania Piekarska — obydwie zasłużone zawodniczki klubu „Wima".

Zarząd klubu sportowego reprezentowali pp. kons. Maks Kon — prezes klubu, dyr. Grosser, dyr. Kaffanke, dyr. Sztranc, dyr. Lubowiecki, inż. Czaryski, Aleksander Stencel i inni.

Po dokonaniu poświęcenia ks. Stańczak wygłosił do zebranych podniosłe przemówienie podkreślając duże zasługi klubu w kierunku wychowania fizycznego młodego pokolenia ludności Widzewa.

Z kościoła zawodnicy, członkowie zarządu oraz zebrana publiczność z orkiestrą na czele udali się do sali klubowej, na uroczystą akademię, gdzie równocześnie dokonano aktu wręczenia poświęconego sztandaru zarządowi klubu, w imieniu którego przemówił p. konsul M. Kon.

Następnie wygłosili referaty pp. przedstawiciel Okr. Urzędu WF i PW kpt. Dobski na temat „Sport a obrona", kierownik porady sport.-lek. dr L. Frydman pod tyt. „Sport i zdrowie" i sekretarz klubu inż. Czaryski, który w krótkich a zwięzłych słowach przedstawił obecnym historię KS „Wima".

Na zakończenie uroczystości chór Stella odśpiewał kilka pieśni.

W ten sposób zakończona została pierwsza część uroczystości jubileuszowych klubu sportowego, główne natomiast uroczystości odbędą się w niedzielę, dnia 29 bm. na stadionie sportowym w Widzewie.

Na ekranie

„Król się bawi..."
(Rialto)
„Dzień na wyścigach"
(Victoria)

Dwa wieczory humoru. Bezpretensjonalny humor amerykański, reprezentowany z powodzeniem przez braci Marx i pełen francuskiej finezji dowcip paryżanina. I tu i tam śmiejemy się. A jednak...

Gdy z perspektywy kilku dni chciałoby się zreasumować doznane wrażenia to rzecz ciekawa, w pamięci widza pozostaje jedynie rozbawiona twarz kokoty z majstersztykiem odtworzonej przez Elvirę Popesco, jej wyrafinowany uśmiech, uwodzicielskie spojrzenie, jakim obdarza „Króla" Serdanii, zapraszając go do swego buduaru. Ten przysłowiowy humor galijski zaprawiony potrosze paprykã pikanterii potrosze cynizmu przezwycięża na całej linii gruboskórne i zakrawające przeważnie na groteskę mechaniczną popisy akrobatyczne braci Marx.

Komizm braci Marx polega przede wszystkim na zatraceniu wszelkiej logiki działań, na żywym zaprzeczeniu dotychczasowych pojęć humoru, na wygraniu do ostatecznych granic pointe'y dowcipu przy jednoczesnym zaskoczeniu widza nieoczekiwana sytuacją.

Bracia Marx są poza tym cyrkowcami w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ich błazeńskie wyczyny mają w sobie iskierkę talentu z Bożej łaski. Jako cyrkowcy wyróżniają się również niezwykłymi zdolnościami wokalnymi.

Niewątpliwie, że bracia Marx królować będą na ekranach Ameryki dość długo. Tym nie mniej już możemy stwierdzić, że humor reprezentowany nie należy do kategorii tzw. „na wynos". Zaszczepił się on z niebywałą siłą w Stanach, gdzie natychmiast, starym zwyczajem, znalazł naśladowców w osobach braci Ritz, a wiew zachwytu od czasu do czasu zachłyśnie Europę potęgą reklamy, ale czy na długo?...

„Król się bawi" jest przeróbką filmową sztuki teatralnej, granej swego czasu w Warszawie z wielkim powodzeniem. Nie jest to nawet przeróbka, gdyż reżyser wiernie trzymał się biegu akcji, nie odstępując ani przez chwilę od kardynalnych kanonów teatru.

Teatr w lepszym gatunku, teatr w którym występuje elita aktorów francuskich, dzięki swemu atrakcyjnemu tematowi i niezwykle dowcipnej oprawie dialogowej odnosi sukces na ekranie.

Czym to należy tłumaczyć zapyta czytelnik.

Otóż sedno sprawy tkwi w czym innym. Sięga ono formy podania treści. W komedii z braćmi Marx reżyser wyłożył nam wszystko na talerz, nawet to, o co byśmy go nie prosili. Sporządził sałatkę przeróżnych emocji, skompilował sceny o przeróżnych wartościach gatunkowych. Są tu momenty żywcem nakręconych aktualności z toru wyścigowego, są tu sceny wybitnie taneczne, godne najlepszych komedii muzycznych. Jest tu oderwane zdjęcie kapitalnej gry na fortepianie jednego z braci Marx w trakcie którego widz zatraca poczucie rzeczywistości i porwany niebywałą techniką gry fortepianowej i zasugerowany zostaje całkowicie. Są tu chwile groteskowe kiedy to „marxiska" groteska akrobatyczna sięga wyżyn niebotycznej głupoty.

„Król" utrzymany został przez reżysera w tym samym tonie od początku do końca. Króluje tu niepodzielnie umiar i kultura Europejczyka, którą pikantny niezwykle temat kazała ubrać w szaty dobrze opowiedzianego dowcipu. Król Serdanii przybywa oficjalnie do Paryża celem zawarcia traktatu handlowego z Francją. Nie przeszkadza to królowi w przyprawieniu dwukrotnie rogów deputowanemu Bourdier, raz z kochanką, raz z własną żoną. I wreszcie, kiedy depuwany Bourdier, doprowadzony do szału postanawia zażądać rozwodu, pan premier ofiaruje mu tekę ministra, by ten mając wpływy dopomógł w zawarciu niekorzystnej dla Serdanii umowy.

Sztuka ta nie pozbawiona ciętej satyry na monarchię i na współczesność przybrała na ekranie formy niezwykle żywe i ciekawe.

Wyobraźmy sobie ten temat w opracowaniu reżysera filmu z braćmi Marx, a dopiero wówczas można sobie uświadomić tę przepaść, przepaść głębszą po stokroć od Atlantyku, dzielącą intelekt Francuza od mentalności Yankesa.

Być może niektórzy krytycy zarzucą komedii w „Rialto" brak elementu kinowego. Nic tu się właściwie nie dzieje poza tym co widzieliśmy w teatrze. A jednak bawimy się w „Rialto" świetnie. Zasługa to właśnie owej kultury, która emanuje na widza z każdej sceny „Króla".

Przyklasnąć należy linii repertuarowej tego kina. Doprawdy jedyny bodaj w stolicy przybytek X Muzy prowadzony z myśle przede wszystkim o poziom rozrywki dostarczanej widzowi.

A. U.

Zza kulis kartelu lampowego

„Wprawdzie trochę droższy, ale za to Philips"

Kolonizatorzy holenderscy „zarabiają" 300 procent

Budzące się zrozumienie konieczności radiofonizowania kraju zdziałało ostatnio bardzo wiele. Tysiącom szkół, świetlicom żołnierskim i ludowym, lokalom klubowym, a nawet karczmom ułatwiono nabycie aparatu radiowego, który łącząc ze światem daje znaczne korzyści. Radiofonizacja musi iść naprzód.

Potrzebny jest do tego tylko... tani typ odbiornika radiowego. Jakże wygląda ten tani typ w rozumieniu naszych kolonizatorów z Philipsa, czy innych, afiliowanych i zależnych od Holandii firm?

Centrala trustu lampowego mieści się w Eindhoven w Holandii. Należą do niej firmy. Philips, Telefunken, Osram, Valvo, Triotron a od niedawna Radio Corporation of America (R. C. A.). Firmy te na podstawie umowy zawartej przy zielonym stoliku, bez porozumienia z rządem polskim podzieliły się między sobą tak, że Polskę „dostał' Philips, a Nową Zelandię, czy Guatemalę R. C. A.

Trust lampowy, zarabia na lampach ponad trzysta procent... Tak jest — ponad trzysta procent. Pentoda głośnikowa, która kosztuje w Polsce 22 złote — we Francji kosztuje 30 franków, czyli 4 złote i sześćdziesiąt groszy. Ta sama lampa, wykonana w Anglii kosztuje wraz z cłem i zyskiem sprzedawcy — 10 złotych. Ta sama lampa w Ameryce kosztuje... 70 centów, a więc trzy złote z groszami.

Ceny te nie są niczym uzasadnione. Ani bowiem polityka celna, ani przepisy dewizowe, o których umiejętnym omijaniu też wiele by można powiedzieć — nie stawiają importowi lamp z zagranicy żadnych specjalnych utrudnień.

Mimo to jednak Philips nie chce obniżyć ceny lamp, motywując to tak lub inaczej, odbiorniki radiowe są na dal przedmiotem luksusu, a za granicę odpływają nadal ogromne sumy, wyciągane z Polski przez polipa kartelowego, a tani „ludowy" odbiornik jest nadal jeszcze czymś, co musi przebywać w sferze marzeń.

Nad tym należałoby się zastanowić, gdyż Philips nie jest bynajmniej jedyną firmą, która żerując na gospodarstwie polskim wyciąga za granicę poważne sumy, obniżając nasze możliwości rozwojowe.

Walka z trustem lampowym będzie ciężka. Ma on do swej dyspozycji te trzysta procent zysku, które ściąga z każdej lampy, wypuszczonej z zakładów przy ul. Karolkowej, aby później pisać z całym cynizmem:

„Wprawdzie trochę droższy, ale za to... Philips".

6.15 – 24.00 RADIO

NIEDZIELA, 29.5.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Już od rana rozśpiewana"; 7.20 Koncert orkiestry dętej straży więziennej; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Transmisja kongresu eucharystycznego z Budapesztu; 10.30 Płyty; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Koncert południowy orkiestry symfonicznej; 13.00 Szkic literacki „Książki mojego dzieciństwa"; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 „Goście mile widziani" wesołe słuchowisko; 17.00 Utwory Ludwika Beethovena; 17.00 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 „Powitanie lata" korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Poznania; 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Ta joj" wesoła audycja ze Lwowa; 21.40 Wiad. sportowe; 22.00 „Letni wieczór w Warszawie"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Zespół salonowy Wiktora Osieckiego i Wiktora Tychowskiego; 22.00 Nowoczesna muzyka skrzypcowa; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.30 Wrocław. Koncert z udz. pianisty Wilhelma Backhausa.

15.30 Rzym. „Missa solemnis" Beethovena pod dyr. Bruno Waltera (tr. z Florencji).

16.00 Florencja. Popołudnie operowe z Teatro Massimo w Palermo.

19.25 Monachium. „Loreley" opera Brucha.

19.30 Frankfurt. „Lohengrin" opera Wagnera.

19.30 Lipsk. „Wolny strzelec" opera Webera.

19.55 Hilversum II. Symfonia nr 6 Beethovena pod dyr. Mengelberga.

20.30 Bruksela flam. Międzynarodowy konkurs fort. im. Ysaye'a.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

21.00 Mediolan. „Bal maskowy" opera Verdiego.

PONIEDZIAŁEK, 30.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Dekarstwo"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Co by było gdyby...?" audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiadom. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Cejlon — wyspa herbaty i kwiatów; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.15 Kwintet fortepianowy c-moll op. 36; 18.50 Audycja Legii Akademickiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Po staropolsku" koncert rozrywkowy; 20.45 [illegible] wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pieśni [illegible] Albeniza; 22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soetensa; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Józefa Ihma; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Koncert solistów; 18.00 Płyty; 22.00 „Niepowodzenie literackie"; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.25 Wiedeń. „Moc przeznaczenia" opera Verdiego (tr. z Opery).

20.00 Berlin. „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego.

20.00 Budapeszt. Koncert muzyki węgierskiej.

20.15 Londyn Reg. Londyński festival muzyczny. Tr. z Queen-Hallu, dyr. Arturo Toscnini.

20.30 Strasburg. „Baśń wiosenna" komedia muz. Widora.

20.30 Bruksela franc. Międzynarodowy konkurs fort. im. Ysaye'a.

20.30 Lille. „Pory roku w muzyce" koncert symfoniczny.

21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.

21.30 Kopenhaga. „Andrzej Chenier" opera Giordana.

22.30 Droitwich. Yvette Guilbert przed mikrofonem.

WTOREK, 31.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry pułku strzelców kaniowskich; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Słuchowisko dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Przygody Marcelianka Majstra Klepki" audycja dla dzieci; 15.45 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Jan Matejko" opowieść biograficzna; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 „Świetlik i jego latarka" 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej; 18.45 „Pod piorunami"; 19.00 Recital fortepianowy Ernsta Kreneka; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 1000 taktów muzyki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Gawoty i menuety; 21.45 Wiad. sportowe; 22.00 Finał konkursu dla pianistów im Ysaye'a; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 14.35 Pieśni i arie włoskie w wykonaniu Heleny Korff-Kaweckiej; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Zespół Henryka Kowalskiego; 17.00 „Tańcowała igła z nitką" wiersze dla dzieci; 17.15 Pablo Casals w roli dyrygenta; 18.00 Płyty; 22.00 „Co słychać?" rozmówka Jerzego z Kadzinsiem; 22.30 Muzyka taneczna; 23.20 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Bruksela franc. Międzynarodowy konkurs fort. im. Ysaye'a.

20.30 Paris PTT. „Jaskółki" operetka Pirschmanne.

21.00 Rzym. „Requiem niemieckie" Brahmsa. Dyr. Bruno Walter (tr. z Florencji).

22.40 Bruksela franc. Ogłoszenie wyników konkursu fort. im. Yeaye'a.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Manewry jesienne" Kalmana.

NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego Po poł. „Cyrano de Bergerac".

POLSKI: „Wesele Figara" Beamarchais.

LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej. Po poł. „Nie trzeba było mnie przejeżdżać".

NOWY: „Serce" Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.

MAŁY: „Nowa Dalila" F. Molnara z Milą Kamińską.

ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro" w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi" A. Herzta.

KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko" Po poł. „Niewiniątko".

WIELKA REWIA: „Opiekuj się Amelią" komedia J. Feydeau.

MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Komedia H. Sudermana „Walka Motyli"

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Skrzydła nad Honolulu".

✤ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska".

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".

✤ CASINO (Nowy Świat 50): „Dama Pikowa".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Zemsta Tarzana".

✤ EUROPA (Nowy Świat 63): „Zakochani wrogowie".

✤ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Księżniczka cygańska".

PALLADIUM (Złota 7): „Ósma żona sinobrodego".

PAN (Nowy Świat 66): „Zorro".

✤ RIALTO (Jasna 3): „Król się bawi".

✤ ROMA (Nowogrodzka 49): „Groźny Bill".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Prawda zwycięża".

✤ STUDIO (Chmielna 7): „Tygrys Esznapuru".

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Wróć moja maleńka" (Viverc)

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Dzień na wyścigach".

ACRON (Żelazna 64): „Tajemnica żółtego miasta" i „Jej pierwsza miłość".

ADRIA (pl. Teatralny) „Trójkąt narzeczeński".

AMOR (Elektoralna 45): „Pasażerka na gapę" i „Śluby ułańskie".

✤ ANTINEA (Żelazna 51): „Władca" i „Asy cyrkowi".

AS (Grójecka 56): „Trójka hultajska" i „Ptaszek i gąsienica".

BIS (Elektoralna 21): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

CZARY (Chłodna 29): „Magiczny klucz" i „Świat się śmieje".

ELITE (Marszałkowska 81a): „Złoto na ulicy" i „Romantyczny milioner".

✤ EDEN (Marszałkowska 31): „Tajemniczy strzał" i „Dwa dni w raju".

FAMA (Przejazd 9): „Mocni ludzie".

FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm".

FILHARMONIA (Jasna 5): „Szczęśliwa 13-ka".

FLORIDA (Żelazna 41): „Żółty skarb" i dodatki.

FORUM (Nowiniarska 14): „Ostatnia salwa" i „Niewinnie się zaczęło".

HELIOS (Wolska 8): „Zawiniłem".

HOLLYWOOD (Hoża 79): „Pod żółtą flagą".

ITALIA (Wolska 32): „Życie ulicy".

JURATA (Krak. Przedm. 66): „Pieśń miłości" i „Narzeczona z Wiednia".

KOMETA (Chłodna 49) „Dunia, córka poczmistrza" i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Niezwyciężony Bill".

MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kurier carski"

✤ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".

MASKA (Leszno 70): „Jestem niewinny" i „Ostatni Mohikanin".

METRO (Smocza 15): „Kid Galahad" i „Tylko raz kochała".

MEWA (Hoża 38): „Zaginiony horyzont" i „Mój pan mąż".

✤ MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Kłopoty małej pani".

MUCHA (Długa 10): „Tysiąc taktów miłości" i dodatki.

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Tajemnica dra Chandlera" i „Sam Dodsworth"

PROMIEŃ (Dzielna 1): „Ostatnia noc skazańca" i „Królowa dancingu".

✤ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Słodkie niebo" i „Śmierć czyha w dżungli".

✤ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Atak o świcie" i rewia.

PRAGA (Targowa 71): „Ciotka Karola".

RAJ (Czerniakowska 191): „Walka o złote pola" i film polski.

RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".

ROXY (Wolska 14): „Czarny korsarz" i „Jak pies z kotem".

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Szczęśliwa trzynastka".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Alarm w perkinie" i „Robert i Gloria".

SORENTO (Krypska 34): „Burłak z nad Wołgi" i „Tylko ty".

ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner", i „Władczyni dżungli".

SYRENA (Inżynierska 7): „Błękitna parada" i „King Kong".

ŚWIT (Nowy Świat 19): „Korsarze" i dodatki.

TON (Puławska 70): „Huragan".

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania" „Kraj miłości".

UCIECHA (Złota 72): „Błękitna załoga".

UNIA (Dzika 8): „Sitting Bull" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Robert i Bertrand" i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Valentine Wiliams 28

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway. małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Detektyw wyglądał, jakby chciał się na nią rzucić.

— Jakie są pani powody, żeby tak mówić?

— Długo rozmyślałam nad tym. Ten człowiek, choć biegł szybko, zdradzał według mnie pewną sztywność, jakby... ktoś co nigdy nie biega.

— Jak sir Charles?

— Tak. Albo admirał Freeman, albo ten doktór, który wczoraj był u pana Swete'a. Poza tym miał płaszcz na sobie, a wątpię, żeby ktoś młody kładł palto w tak upalną noc.

— Chyba, żeby był we fraku — wtrącił Rodney.

Inspektor ukłonił się w milczeniu, po czym zwrócił się do lady Julii:

— Jeśli się nie mylę, pani i wszyscy członkowie rodziny żyliście w serdecznej przyjaźni ze zmarłym.

Oczy lady Julii przybrały tragiczny wyraz.

— Pan Swete — odrzekła — miał niewielu zażyłych przyjaciół. Nas widywał najczęściej.

— Jednym słowem możnaby powiedzieć, że odwiedzaliście się ciągle.

— Tak.

— A szczególnie pani Gerry Rossway...?

Czarujący uśmiech rozjaśnił marmurowe rysy lady Julii.

— Wszystkie moje dzieci nadużywały gościnności, na którą zawsze mogły liczyć u Swete'a.

Inspektor zamilkł. Milczenie jego było najwidoczniej rozmyślne. Wreszcie spytał.

—Sądząc z tego co opowiadają, pani Rossway odwiedzała zwykle pana Swete'a w późnych godzinach.

Wpatrywał się bacznie w oczy lady Julii. Nie zmieszała się wcale pod badawczym wzrokiem.

— Ach — odrzekła z pobłażliwym uśmiechem — dzisiejsza młodzież nie daje sobą kierować jak dawniej. Moja synowa, o ile wiem, nic sobie nie robi z konwenansów. Należy do nowej generacji.

Manderton miętosił kapelusz w ręku.

— Czy nie wie pani przypadkiem, czy pani Rossway nie odwiedzała pana Swete'a wczoraj wieczorem?

— Na pewno nie — odrzekła pośpiesznie lady Julia. — Pani Rossway była wieczorem w operze, a potem poszła na kolację.

— A pani..? Nie przypuszczam?

Twarz jej skamieniała.

— Byłam na królewskim dworze z panną Innesmore.

— Wobec czego żadna z pań z Frant House'u nie odwiedzała pana Swete'a po wieczornym obiedzie?

— Nie, do chwili, gdy panna Innesmore udała się do niego z moim synem, aby mu pokazać suknię. Sprawa wyjaśniona, mam nadzieję. Otóż i pani Rossway.

Gerry wślizgnęła się do pokoju w chwili, gdy rozmowa się kończyła. Miała na sobie skromną, ale bardzo szykowną sukienkę. Jasno złote włosy okalały czoło i przejrzystą twarz. Lekki zapach perfum unosił się wokoło jej osoby. Inspektor objął ją od stóp do głów bazyliszkowym wzrokiem.

Nieufnie patrzał wokoło. Sposób, w jaki rzucił kapelusz na fotel, wskazywał na silne podenerwowanie.

— Gerry, kochana — rzekła lady Julia — przedstawiam ci inspektora Marsinghama...

— Przepraszam, Manderton jestem.

— Pan Manderton, prawda. Pan chce ci zadać kilka pytań.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Chłopiec czy dziewczynka

Sól, cukier i herbata miały decydować

o płci przyszłego potomka

Wyszedł z więzienia, po odbyciu trzech dat kary, Rafał Kenigsberg, obecnie liczący już 65 lat. Kenigsberg do spółki z Polakiem Edwardem Sicińskim założyli oszukańcze przedsiębiorstwo, które funkcjonowało przez cztery lata, głównie na prowincji. — Oszuści sprzedawali płyny dla młodych mężatek będących w stanie błogosławionym. Płyny miały skutkować na uformowanie takiej lub innej płci przyszłego potomka.

Przedsiębiorstwo zorganizowane było w sposób następujący: Kenigsberg, Siciński lub obydwaj razem przybywali do jakiejś niewielkiej miejscowości i zawierali umowę z apteką, do której dostarczali owe czarodziejskie płyny: jeden dla chłopców, drugi dla dziewczynek. Dawali przy tym gwarancję, że o ile płyn nie poskutkował — zwracali klientkom pieniądze. Po kilku miesiącach zgarniali pieniądze i więcej się w tej miejscowości nie pokazywali. Ponieważ pieniądze były w razie nieskuteczności płynu zwracane bardzo skrupulatnie — policja nic o tym procederze nie wiedziała — żadnych zażaleń nie było. Afera wykryła się dzięki przypadkowi: pewna mężatka zwróciła się do doktora z zapytaniem, czy płyn nie jest szkodliwy. Lekarz przeprowadził sumienną analizę płynu, w którym wykrył minimalne ilości soli kuchennej, cukru i esencji herbaty. Ponieważ jednak oszustwo było niewątpliwe — lekarz zawiadomił Izbę Lekarską, a ta z kolei oddała sprawę prokuratorowi.

Oszuści stanęli przed sądem. Sąd okręgowy skazał ich po dwa lata więzienia. W sądzie apelacyjnym powołano dwóch ekspertów, z których jeden stwierdził, że płyn nie mógł skutkować, a medycyna nie zna środków farmaceutycznych, które mogłyby wpłynąć na uformowanie płci przyszłego noworodka. Drugi ekspert — przeciwnie — stwierdził, że skoro matka chciała syna tak bardzo, że gotowa była każde paskudztwo zażywać — nawet taka mieszanina mogła być skuteczna, tymbardziej, że jak stwierdziła buchalteria prowadzona przez obu oszustów — pieniądze zwracano tylko w 20 wypadkach na 100. Na tej podstawie sąd apelacyjny uniewinnił oszustów.

Dopiero w Sądzie Najwyższym sprawę rozstrzygnięto ostatecznie. — Sąd Najwyższy orzekł mianowicie, że zachodzi tu wypadek oszustwa, dokonanego na dobro oszukiwanego, co w danym wypadku winno być również karane.

Z takim orzeczeniem sprawę odesłano do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu, który skazał Kenigsberga na trzy, a Sicińskiego na dwa lata więzienia. Sicińskiemu, jako dotychczas nie karanemu zawieszono odbycie kary na rok, tak, że nie zadługo i on wyjdzie z więzienia.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Stanowisko dozorcy domu jest w Polsce niepodległej placówką wysokiej wartości i znakomitych dochodów, których zazdroszczą niekiedy wysocy urzędnicy państwowi. Nie znaczy to wcale, żeby z tego tytułu sięgać aż po zaszczyty egzekutorów. Do tej roli poczuł właśnie powołanie dozorca z Krakowskiego Przedmieścia nr 55, Feliks Kościński. Zginęła mu książeczka wojskowa. Pewnie ktoś ukradł? Kto? Acha,

malarz w piwnicy

malował rury. To on. Wezwał tedy pan dozorca swych familiantów, Antoniego Bieniaka, Maksa Oleśniaka i Mieczysława Łopato. Wyznaczył malarzowi Bernardowi Ruderowi 50 kijów i natychmiast przystąpił do egzekucji. Położono malarza na ławie, przywiązano go do niej i egzekucję wykonano. Malarz ciężko zachorował. Ojciec jego wniósł przeciwko samowoli pana dozorcy skargę do prokuratora.

Pana dozorcę trzeba przekonać, że należy być ostrożnym w ferowaniu wyroków, zwłaszcza gdy się do tego nie jest powołanym. Kto ma pilnować miotły, niech się nie wtrąca do prawa. Każdy winien spełniać te obowiązki, które doń należą. Gdyby pewien wywiadowca, przechodzący przez Nowolipie nie pjlnował swoich obowiązków, ale oglądał się, powiedzmy za kobietami, uniknąłby kryminału wybitny przestępca, Abram Goldenberg. Właśnie mijał się z wywiadowcą, który

zastąpił mu drogę

Abram w nogi, wywiadowca za nim. Abram do dorożki, wywiadowca za nim. Udało się, bowiem dorożkarz nie kwapił się z jazdą. Wiadomo, że dorożkarze są leniwi. Gdyby Abram o tym pamiętał byłby uciekał dalej i może by uciekł. A tak, dostał się za kraty, gdzie już nań oczekiwano. Bo właśnie tęskniło za nim kilku sędziów śledczych.

Z jakiego artykułu będzie odpowiadał? Dowiemy się w przyszłości, gdy rozpocznie się proces. Z artykułami kodeksu karnego i w ogóle z przepisami prawnymi nigdy nic nie wiadomo. Brałeś udział w demonstracji ulicznej? Byłeś karany za demonstrację. Ale nie zawsze łatwo jest tego dowieść. Bo mogłeś przecież znaleźć się wśród demonstrantów przypadkowo jako przechodzień. Były co do tego spory. Teraz sporów nie będzie. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że kto znalazł się w grupie na ulicy, ten wykroczył przeciwko artykułowi 23, który mówi

o tamowaniu ruchu ulicznego

Tak więc każdy demonstrant, jeśli można się tak wyrazić, będzie odpowiadał nie tylko za demonstrację, ale i za tamowanie ruchu ulicznego. Czasami tylko za tamowanie ruchu — jeśli dowiódł swej niewinności w związku z samą demonstracją.

Mimo tych wyjaśnień Sąd będzie miał kłopot z Zosią Niczkówną, która wypiła sobie za wiele i położywszy się na ulicy

wierzgała nogami

Zebrał się tłum i zatamował ruch uliczny. Wszyscy podziwiali zgrabne nóżki Zosi, która popisywała się coraz hałaśliwiej, aż zjawił się policjant. Panu władzy Zosia nie zaimponowała. Podniósł zamroczoną niewiastę i wsadziwszy do dorożki, odwiózł do komisariatu. Zosia i tam próbowała się popisywać, ale gromki głos dyżurnego przywołał ją do porządku i Zosia rychło oprzytomniała. Protokół powędrował do Sądu.

Obrońca Zosi będzie miał wdzięczne pole do popisu, bo Zosię jedną mógł każdy ominąć, ruchu więc nie tamowała. A dopiero tłumek...

J. L.

Zmarł na posterunku

śp. Józef Chełmiński

Wczoraj w godzinach rannych po ciężkiej chorobie zmarł w Toruniu jeden z bojowników narodowego ruchu robotniczego, stały współpracownik „Obrony Ludu", a ostatnio nasz korespondent z Pomorza — Józef Chełmiński.

Cierniowa to była droga, którą szedł przez 38 lat swego życia, ten syn robotnika pomorskiego. Ofiarowując swą pracę, zdrowie i życie na ołtarzu wielkiej idei, musiał zarazem ciężko walczyć o kawałek chleba dla siebie i dla swej rodziny. Służbę publiczną pełnił w zawodzie dziennikarskim, ani na chwilę nie przestając zasilać pism pokrewnych mu duchem, swymi cennymi pracami.

Ciężka choroba przykuła go kilka tygodni temu do łóżka i zmogła tego młodego, pełnego jeszcze zapału i rwącego się do twórczej pracy społecznej człowieka.

Ale zarówno jego działalność publiczna, jak i dziennikarska naraziła go na ciężkie przejścia. Wiele długich miesięcy przesiedział w więzieniu poznańskim i toruńskim, a każdy taki pobyt odbijał się na jego zdrowiu. Ten, tak niedawno jeszcze zdrowy, w pełni sił życia człowiek, mizerniał, bladł, gasł w oczach.

Kilkumiesięczny pobyt w więzieniu toruńskim w ciągu 1937 r. do reszty zrujnował schorowany organizm. Wyszedł z więzienia pochylony, o żółtej cerze, z silnie rozwiniętą chorobą serca. 12 marca 1938 r., złożony ciężką niemocą, więcej nie wstał. Zakończył życie 26 maja w szpitalu miejskim w Mokrem.

Nie tylko zrozpaczona żona i czworo drobnych dzieci opłakiwało śmierć Józefa Chełmińskiego. Płakały po nim szerokie rzesze świata robotniczego ludu Pomorza, widzące w nim swego obrońcę, jednego z bohaterów, którzy zginęli w walce o prawa i wolność ludu.

Cześć jego pamięci!

Brutalny konduktor

na kolejce jabłonowskiej

Od jednego z naszych czytelników p. Antoniego Wąsikowskiego (Wołomińska 8) otrzymaliśmy pismo w sprawie brutalnego postępku konduktora nr 81 kolejki Jabłonna Most. P. Wąsikowski był świadkiem zdarzenia.

Na stacji Pelcowizna wsiadł do wagonu chłopiec około lat 15. Stanął na stopniu wagonu. Między Pelcowizną i Golędzinowem konduktor nr 81 z całej siły kopnął w brzuch chłopca, który zwalił się na ziemię, wleczony przez pociąg na długości około 5 metrów ziemi.

Co się stało z nieszczęśliwcem p. Wąsikowski nie wie, bowiem pociągu nie zatrzymano. Świadkowie zajścia opisali wypadek w książce zażaleń na stacji Most.

Postępek brutalnego konduktora zasługuje na najwyższe potępienie. Dyrekcja kolejki winna brutala usunąć z pracy, do jakiej się nie nadaje, obsadzając jego miejsce człowiekiem bardziej zrównoważonym i nieszkodliwym.

Pogoda

Dziś w Polsce zachodniej stopniowy wzrost zachmurzenia. Na pozostałym obszarze kraju pogoda słoneczna o większym zachmurzeniu na wileńszczyźnie.

Ciepło, umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Szczęście głośnego oszusta

dopisało mu i w więzieniu

Rzeźby Cyniana sprzedano za 25.000 zł

Głośną była przed kilku laty, a ostatnio przed kilku tygodniami sprawa Jana Cynjana, który ostatecznie osiadł na cztery lata w więzieniu za słynne oszustwa wśród których figurowała nawet... sprzedaż kolumny króla Zygmunta i toru kolejki mareckiej.

Cynjan w więzieniu wziął się do rzeźby i okazał w tym kierunku nieprzeciętny talent, tak, że dzieła jego miały być wystawione w jednym z salonów wystawowych w stolicy. Ponieważ jednak wypuszczony na wolność Cynjan wrócił na drogę występku, a mianowicie oszukał „na konsula" dwóch chłopów spod Kłodawy — osadzono go z powrotem w więzieniu.

Rzeźbami zajął się obrońca Cynjana adw. Woźniak, któremu oczywiście nie udało się wystawić tych rzeczy, ze względu na to, że autor ich poszedł za kraty. Mimo to jednak rzeźby udało się sprzedać. Nabył je w imieniu rodziny magnata węgierskiego hr. Laszlo — adwokat Bogar. Trzydzieści sześć rzeźb w piaskowcu stało się własnością rodziny hr. Laszlo za sumę 25.000 złotych. Sumę tę przekazano do depozytu więziennego na nazwisko głośnego oszusta Jana Cynjana.

Zachodzi pytanie, czy mając tak dużą sumę na rozpoczęcie nowego, uczciwego życia — Cynjan wróci na lepszą drogę, czy też nie? Odpowiedź na to pytanie zapadnie dopiero za dwa lata, tyle bowiem dostał Cynjan za ostatnie swoje wykroczenie.

18 adwokatów broni doc. Cywińskiego

Liczba obrońców w procesie doc. Stanisława Cywińskiego, który wyznaczony jest na nadchodzący czwartek, dnia 2 czerwca, osiągnęła rekordową cyfrę. Do obrony zgłosił się 18 z kolei adwokat.

Cywiński podpisał pełnomocnictwo dziekanowi katowickiej Rady Adwokackiej, adw. Karolowi Stachowi. Według przewidywań, mowy obrońców w tym procesie zajmą 3 dni.

Wieczór dyskusyjny Akcji Katolickiej

We wtorek, dn. 31 maja rb. o godz. 20-tej odbędzie się XXII „Wieczór dyskusyjny", ostatni z cyklu o „Państwie Chrześcijańskim", odczyt na temat: „Kościół jako polityczny wychowawca narodu polskiego", wygłosi p. profesor Feliks Koneczny z Krakowa.

„Wieczór dyskusyjny" odbędzie się w sali odczytowej Domu Katolickiego" przy ul. Nowogrodzkiej 49, II piętro.

Dyplomatyczne wyskoki

zawodowego złodzieja

W tramwaju linii „17" Anna Gołębiowska zaobserwowała jednego z pasażerów, którego zachowanie wydało jej się podejrzane. Po chwili nieznajomy otworzył jej torebkę. Gołębiowska narobiła alarmu i niefortunnego złodzieja zdemaskowała. Złodziej jednak oburzył się bardzo i oznajmiając wszystkim głośno, że jest rumuńskim dyplomatą, groził przykrymi dla niewiasty konsekwencjami za niesłuszne posądzenie.

Policjant również oświadczył, że jest dyplomatą. Pan władza jednak nie poprzestał na gołosłownym twierdzeniu obrażonego dżentelmena, odprowadzając go do komisariatu. Fałszywym dyplomatą okazał się znany i wielokrotnie karany Pinkus Goldenbrajt z Kiszyniowa. Złodziej ten przebywał ostatnio w Paryżu, skąd nielegalnie przedostał się do Polski.

Osadzono go w więzieniu. Po odbyciu kary będzie odstawiony do granicy rumuńskiej.

Wielki proces

defraudanta pieniędzy podatkowych

Jutro, dn. 30 bm. rozpatrzyć ma izba karna Sądu Najwyższego, głośny proces b. kierownika wydziału wymiarowego urzędu podatkowego w Poznaniu, St. Hałasza, którego defraudacje były już przedmiotem rozpraw w dwóch instancjach.

Hałasz przy pomocy oszukańczych manipulacji zdołał przywłaszczyć sobie około 150.000 złotych, pochodzących z podziału wpływów podatku obrotowego pomiędzy samorządy. Za defraudacje te został Hałasz skazany na 10 miesięcy więzienia.

Oryginalne japońskie warszawskiego wyrobu

Wśród amatorów różnych ciekawostek znajdują się również miłośnicy wyrobów egzotycznych. Pochodzący z Krakowa Markus Witenberg postanowił zrobić na tym interes. Fabrykował obrazki z widokami Palestyny, Egiptu, Grecji itd., malował talerze z widokami, po czym opatrywał znakami fabrycznymi znanych wytwórni o wszechświatowej sławie, produkował poza tym t. zw. bibeloty itp. Wszystko to sprzedawał jako oryginały, biorąc po 120 zł i więcej za przedmioty wykonane kosztem 2 złotych.

Fabrykacja tych przedmiotów nie jest zakazana, jednakże cechowanie ich znakami fabrycznymi wytwórni zagranicznych i sprzedawanie jako oryginały jest oszustwem. Toteż pewien obywatel stolicy, nabywszy od Witenberga kilka takich przedmiotów, po przekonaniu się, że został wprowadzony w błąd, złożył zameldowanie w policji. Przeprowadzono dochodzenie, w wyniku czego Witenberga zatrzymano, pociągając do odpowiedzialności za oszustwo

W urzędach nie wolno handlować

Gen. Sławoj - Składkowski wydał okólnik do wszystkich urzędów centralnych, przypominający o zakazie uprawiania handlu obnośnego w urzędach państwowych.

W okólniku tym stwierdzono, iż wydany w swoim czasie zakaz nie jest jeszcze we wszystkich urzędach należycie przestrzegany. Wstęp domokrążcom i handlarzom obnośnym do lokali urzędów będzie bezwzględnie zakazany

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

Filmowo-Sceniczna szkoła Hanny Ossorji. Próbny miesiąc! Wyszukiwanie talentów! Poznańska 14-8. (93)

KROJU szycia, modelowania, wyucza gruntownie mistrzyni Izby Rzem., Krakowskie 33. (111)

Posady i prace

Poszukiwane

MUZYK pianista niewidomy prosi o pomoc lub o pracę. Ul. Wolska 177 m. 17. B. Kwiatkowski. (92)

Wychowaczyni młoda, inteligentna, poszukuje posady do 3—4-letniego dziecka, może być na wyjazd. — Telefon 9.64-99, godz. 8—9 wiecz.

SALON WIECZNEJ ONDULACJI **KAZIMIERY** ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA" WOLSKA 105 został przeniesiony do Salonu wiecznej ondulacji na **WOLSKĄ 50**, pod firmą **KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK** (01)
Dojazd tram. 5, 11, 15, 16 i 21. CENA zł. 5.— Tel. 3.49-43



FUTRA i LISY w wielkim wyborze **J. CYWIŃSKI** W-WA, MONIUSZK 14 TEL. 232-08 (sklep) (037)

TAPCZANY Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia Piotra Maciąga (b. pracownika Knippenberga) Grójecka 9. (034)

JEŚLI chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroc PATENT D-RA **ZIELIŃSKIEGO** Fabryki **J. B. KOZAKOW i Syn** WARSZAWA, OKÓLNIK 5a. tel. 318-49 (05)

FOTELE Zakład Tapicersko-Meblowy **Stefan Taras** W-wa. **Mokotowska 58** (sklep) Telef. 9-52-36 **TAPCZANY** (020)

UBIORY gotowe męskie i uczniowskie w wielkim wyborze poleca **Alfred LEIBRANDT** ul. WSPÓLNA 14, TEL. 9.00-47 (firma chrześcijańska Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej" specjalny rabat (022)

FOTELE KLUBOWE TAPCZANY Najnowsze modele **E. WERNIK** Mokotowska 64 Fron (018)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej wytwórni **St. WYCZÓŁKOWSKI** na składzie Nowy Świat 45 tel. 695-06, warsztat: Leszno 101 m 5 (019)

MEBLE ZA GOTÓWKĘ I NA RATY najkorzystniej nabyć można w firmie **W. KUCHARSKI** Nowy Świat 16 róg Al. 3 Maja Firma egzystuje od 1908 r. (03)

Lokale

DRUSKIENIKI Czeczota 16 blisko zakładu zdrojowego do wynajęcia mieszkania umeblowane jedno- kilkupokojowe w dużym ogrodzie. (96)

Pokój komfortowy absolutnie niekrępującym wejściem, wszelkie wygody. Wilcza 42 m. 3; tel. 7.03-20. (128)

Kupno i sprzedaż

A) **Kupno - Sprzedaż** starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27, podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75 (62)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld, Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6.79-17 (58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówką — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa, Marszałkowska 158 róg Królewskiej (47)

PŁYTY 0,30, najnowsze 1,25. Zamiana za 6 nowa. Patefony najtaniej. Placówka chrześcijańska, Marszałkowska 79. (94)

PORTRET Adama Mickiewicza jedyny autentyczny H. Rodakowskiego — do sprzedania znawcom. Tel. 325-10. (95)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken, Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 6.79-17. (59)

Rowery Kamińskiego, Zawadzkiego Ormonde o częściach angielskich. Ceny niskie. Dogodne spłaty. Na żądanie cenniki bezpłatnie. Radio SONOR Marszałkowska 116 róg Złotej (wejście od Złotej). (88)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska **Z. GILEWSKI**, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu, gotowe i na zamówienia. Tel. 2.63-06. (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa" Nowy Świat 62. sklep w podwórzu: telefon 3.26-97. (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA światła, wykonanie dzwonków, motorów i radio-anten. A. SIUDEK, Mokotowska 73, tel. 947-62. Wykonanie solidne i tanio. — (czynne dzień i noc święta). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele, łóżka, kozetka 10 mies Chmielna 44 (76)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (126)

A. WEGIERSKA firma zamienia zużytą męską garderobę na materiały bielskie. Tel. 509-29. (84)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, Grzybowska 31. (131)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (134)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony, specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m 9. (101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (123)

Inteligentna osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia w charakterze zarządzającej domem, zna krawiecczyznę. Referencje, świadectwa na żądanie. **Radzymińska 29a m. 9.** (129)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (133)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (122)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Posłada, Kredytowa 18 — 11. Tel. 6.20-43. (140)

KROJE — MODELE sukien, okryć damskich niedoścignione w dokładności tylko znanej siedemdziesięcioletniej wytwórni, przeniesionej z Niecałej 12 na Krakowskie 33. (105)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (135)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (124)

MĘŻCZYŹNI! Sto procent sił uzyska każdy stosując mój wynalazek: Aparat „X" — Bliższe szczegóły: P. Ponarski Warecka 10—18. (61)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (106)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz**, — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (142)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. **Długa 17**—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1.—. (109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 pasztecjarnia **„Rój"**. (107)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zachęta" Hoża 52. 108

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (117)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9, parter w podwórzu.

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. Sienna 4. (130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki, okrętki, obciąganie guzików — **„Helena"**. Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński**. Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński**, ul. Ciepła 30. (110)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zdun Kuźma wykonywa wszelkie roboty na miejscu i wyjazd. Solidnie i tanio! Hoża 34; telefon 9-04-54.

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny". **Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2**, tel. 2-16-72. Tuba zł 1,50, 3,—. Żądać: Apteki, Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3,— franco lub za pobraniem zł 3,50. (64)

„GRAND HOTEL" Warszawa, Chmielna 5 przy Nowym Świecie Tel. 5 47-40 **Pokoje od zł 3.50** (013)

Czytajcie **Nowa Rzeczpospolita**

ALUMINIOWE ŁYŻKI, ŁYŻECZKI, WIDELCE, NOŻE KOMPLETY skautowskie i wojskowe (łyżka, nóż i widelec), OKUCIA do drzwi i okien, KLUCZE oraz wszelkie odlewy z aluminium WYRABIA chrześcijańska Fabryka Wyrobów Aluminiowych **E. KOTLIŃSKI i S-ka** WARSZAWA, ZAŁĘCKA 13. Tel. 429.30

Palta, Kostiumy, Suknie, Kapelusze ostatnie modele paryskie wiedeńskie poleca firma **KLEMENTYNA KOZŁOWSKA** Al. Jerozolimska 37 (obok hotelu Polonia) tel. 9.81 (09)

FUTRA-LISY SREBRNE i inne wielkim wyborze po cenach przystępnych Firma egz. od 1865 r. **I. SZMIDT** W-wa, Krak. Przedm. 12 (wprost kość. św. Krzyża Tel. 2-75-15 (I piętro)

POLONUS-ZAWISZA-OSTRZA do GOLENIA w firmach chrześcijańskich (011)

Reportaże kolorowe

Zawiadowca

„Na stacji Chandra Unyjska..."

Mała stacyjka jednominutowa. Ekspresy i sleepingi nie zatrzymują się tu nigdy.

Zza zakratowanego okna tylko widać, jak migają ich lśniące cielska z głośnym poświstem.

Budyneczek w stylu „polskim". Półdrewniany. Poczekalnia miniaturowa.

Gdy przyjdzie na stację pasażer — pan zawiadowca, kasjer i szlabanowy w jednej osobie uroczyście otwiera okienko i z namaszczeniem wydaje bilet — do Warszawy! albo do Łowicza!

Suchy, wysoki, pochylony.

Wiecznie czekające i tęskniące do zapoznania się z konduktorem bilety, powtykane w przegródki.

Atrament wysechł w kałamarzu — ołówek anilinowy nie stracił nic na długości.

Cicho — spokojnie.

W perspektywie las — jakaś wioska w oddali.

Można marzyć.

Można długie godziny oparłszy brodę na dłoniach, a łokcie na parapecie okna patrzeć, jak po szynach spacerują kury pani zawiadowczyni.

Mądre są. Zawsze zejdą, gdy jaki pociąg nadjeżdża.

Można marzyć.

Dworzec w wielkim mieście — ruch — gwar — dygnitarz w mundurze.

Wszyscy mu się kłaniają. —

Brydż — jakaś lumpka w eleganckim lokalu — romansik dla mody.

I dużo pieniędzy.

Przecież nie 80 zł miesięcznie.

Poślinił usta ołówkiem.

Ziewnął.

— Waciu! poszukaj Laluni, — bo na tor wyjdzie! — piskliwy głos z kuchni.

Ciężko i z niechęcią odrywa twarz od dłoni i obolałe łokcie zdejmuje z okna.

Szuka.

Lalunia jest sprytna.

Wlazła na semafor na przejeździe i buja się na pochylonych na narodowo malowanych balach.

Wziął dziecko na rękę.

Jedzie pociąg. Sleeping.

Przez sekundę posłała chciwe oczy do wnętrza wagonów.

Jakaś znudzona twarz w oknie. Ziewa.

— Takim to dobrze — wzdycha pan zawiadowca.

Palcami wytarł nos dziecku i wierzgające zaniósł do domu.

— Mógłbyś chrzan utrzeć — łazisz i nic nie robisz.

Posłusznie bierze chrzan, tarkę i talerz — idzie na przejazd koło budki dróżnika — siada w „cugu", żeby nie płakać i korzeń po korzeniu trze.

Jakiś cień przemknął na rowerze.

Niebieska tarcza na rękawie.

Pan zawiadowca uśmiecha się. To tak nie dawno. Dopiero trzy lata jest po ślubie — dopiero pięć pracuje na kolei — a dopiero rok temu mianowali go zawiadowcą stacji. Awans.

Czym on chciał być, gdy sam chodził w mundurku i jakie marzenia paliły się w jasnych oczach, którymi nieprzytomnie patrzył na nauczycieli. Łacina! to lubił.

Inni mieli dwóje i tróje — a on miał zawsze piątki.

I łacinnik to był też zwariowany człowiek.

Walki staczał na sesjach w jego obronie.

Po lekcjach jeszcze dyskutowali na temat łaciny.

Za to inne przedmioty! nauczyciele z lekką ironią i pogardą, z sadystyczną przyjemnością stawiali mu dwóje...

Czym on chciał być?

Może już dziś nie pamięta, ale na pewno wówczas nie marzył o tym, że tu, na tym pustkowiu — na odludnej, na małej jednominutowej stacyjce będzie zawiadowcą.

— Waciu! dajno świniakowi jeść! bo kwiczy — jak głupi. Taki mąż!

Wziął żarcie dymiące — zaniósł do stylowego chlewka, palcem miesza, bo gorące.

— O! stara Romo! ze wszystkimi swoimi wielkimi mężami!

Czym chciał być?

Wielka aula uniwersytecka — gwar studentów — sławny profesor na katedrze — podróże — a przede wszystkim Rzym! koniecznie!

Wieczór już. Ostatni jego pociąg przemknął — następny będzie dopiero rano.

Pozamykał drzwi. Okna pozatrzaskiwał.

Śpi. Szmer jakiś. Budzi się.

— Nie chodź, Waciu — to pewno myszy. Szmer głośniejszy. Tak, jak by w kasie.

Wylazł. Na bieliznę narzuca płaszcz. Już jest w kasie.

Naraz coś mu się zwaliło na głowę — jakieś tkliwe dotknięcie uczuł w gardle i już.

Na podłodze w kałuży krwi leży zawiadowca stacji — a bandyci uciekli z łupem — 8 zł gotówką — cicha stacyjka w stylu polskim na chwilę stała się sensacją — na parę dni.

Po torach migają pociągi — tylko Lalunia nie buja się na balach semaforu.

W oknie zakratowanym wsparłszy twarz na dłoniach, a łokcie na parapecie okna siedzi nowy zawiadowca i marzy.

Przydano mu służbowo stary rewolwer i 5 naboi.

Rewolwer się zacina — ale może czasem wystrzeli — przynajmniej głośno trzaska.

IN.

Los nie do pozazdroszczenia

Krwawy prokurator żąda przywrócenia obrońców

Czyżby nowa faza sądownictwa sowieckiego?

Między prokuratorem ZSRR Wyszyńskim, a jego zastępcą Solcem wywiązała się ostatnio polemika co do przywrócenia instytucji obrońców.

Wyszyński uważa, iż we wszystkich procesach powinni występować adwokaci, broniący oskarżonych, Solc zaś uważa udział adwokatów za zbędny, a nawet szkodliwy.

Zeszyt trzeci z rb. „Sowieckie prawodawstwo" przynosi artykuł Wyszyńskiego w tej sprawie.

Krwawy prokurator pisze, m. in.:

„Swego czasu Napoleon twierdził, że nie uspokoi się dopóty, dopóki nie wyrwie języków wszystkim adwokatom.

Sądzę jednak, że nie będziemy z tow. Solcem naśladowali Napoleona nawet w aforyzmach. Wypowiadany przez tow. Solca sąd jest szkodliwy i niebezpieczny, gdyż nie uwzględnia tego, iż adwokat okazuje nam pomoc, nie mnie osobiście — jako prokuratorowi, lecz państwu, jeśli wygłosi obronę jako obrońca sowiecki".

Nie wiadomo co chce przez to Wyszyński powiedzieć. Czy chciałby mieć pomoc ze strony adwokata, który ze strachu będzie pogrążał klienta, czy też strasznemu prokuratorowi znudziła się monotonna jednolitość spraw sądowych pokorne przyznawanie się lub milczenie i zatęsknił do przemówień adwokackich, do jakiegoś sprzeciwu, wypowiadania wręcz czegoś odwrotnego.

I nie wiadomo również czy znajdzie Wyszyński dużo chętnych i uczciwych obrońców.

(c)

Dwie marynarki do jednych spodni

„Błękit koronacyjny" we wszystkim

Koszule letnie na wzór damskich bluzek

Ojczyzną reformy w modzie męskiej jest Ameryka. Europa jednak retuszuje jaskrawość kolorów, które Ameryka uznała już za rzecz przyjętą i nie podlegającą dyskusji. Jasna czekolada, jaskrawa zieleń, ostry fiolet, rażący błękit to wszystko nie przemawia do nas. Anglia pasjonuje się specjalnym odcieniem błękitu, zwanym błękitem koronacyjnym, „Bleu coronation". Jest to bardzo jasny granat, przy czym marynarki takie nie koniecznie wymagają spodni tego samego koloru, mogą one być beigowe, szare lub białe. W odcieniu „bleu coronation" wykonywa się również szaliki i krawaty.

Pomimo, że odcień ten pięknie harmonizuje z czerwienią, czerwieni nosi się w tym sezonie bardzo mało. Najwyżej jakaś cieniutka niteczka na materiale garnituru, albo jakiś delikatny rzucik na szaliku. Czerwone prążki na jedwabiu krawata są tak nieznaczne, że ledwo je widać.

Ponieważ kolor błękitny szybko płowije latem, zastępuje się go kolorami zielonym i jasnobrązowym. Zielony kolor, jak i w modzie damskiej, dobrze jest łączyć z brązowym.

Tak jak dawniej dorabiało się do jednej marynarki dwie pary spodni, dziś szyje się do jednej pary spodni dwie marynarki i to w odmiennych kolorach. Jedną gładką, dwurzędową i drugą w kratkę — sportową. Kraciaste marynarki można nosić jedynie do gładkich spodni, nigdy do deseniowych. Krata może być szeroka i wyraźna, a fason sportowy polega na tym, że plecy z tyłu mają podwójną fałdę, patkę i nakładane kieszenie. Niekiedy karczek jest wyraźnie zaznaczony i nawet czasem obszyty skórą lub odmiennym kolorem dla podkreślenia go.

Kto się boi, żeby go nie poszerzyły nakładane kieszenie, może zastosować ukośnie nacinane kieszenie, wówczas zamiast paska z tyłu wciąga się gumę.

Kapelusz tegoroczny ma większe niż dotąd rondo. Panama zaś przypomina kapelusze farmerów amerykańskich. Może się to komu wydać dziwne, ale do deszczowego płaszcza nosi się sztywny melonik.

Letnie płaszcze nosi się bez pasków. Deseń przeważa w prążki, podobnie jak w modzie damskiej; nawet koszule są prążkowane.

Zauważyć należy, że Amerykanie lansują koszule nie wpuszczane do spodni; jest to specjalny fason koszul na gumce lub z jedwabiu obciągającego stan, podobnie jak w damskich kasakach. Rękaw krótki, kołnierzyk wykładany, a więc tym samym oswabadzający szyję od sztywnych podobnych do chomąta naszyjników, jakimi są kołnierzyki męskie.

Taka koszulka z jedwabnego trykotu, zapinana na błyskawiczny zamek, niewątpliwie przyjmie się i u nas.

Zewsząd...

FUKSY

Dyrekcję wyścigów konnych w Atenach zastanawiał fakt, że od pewnego czasu pierwsze przychodziły konie, na które nikt nie liczył. Po kilka fuksów tygodniowo z olbrzymimi wypłatami.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że w ciągu ostatniego kwartału 22 konie dostały przed biegiem zastrzyki kokainy. Dwadzieścia z tych koni wygrało biegi i wzięło nagrody w łącznej wysokości 35 milionów drachm. Zaaresztowano 14 osób, które były zamieszane w tę „grecką" aferę.

W NIEMCZECH TEŻ NIE JEST NAJUCZCIWIEJ

W pierwszym kwartale skazano w Niemczech za radiopajęczarstwo 194 osoby. Z tego pięć — recydywistów — skazano na bezwzględny areszt od 4 do 10 tygodni, 188 osób ukarano grzywną od 3 do 100 marek, a jednego małoletniego uniewinniono.

TEN, CO GRAŁ CHRYSTUSA

Anton Lang umarł. Nazwisko w Niemczech częste i nikomu, prócz wtajemniczonych, nic nie mówiące. Ale odprowadziły jego ciało tłumy na cmentarz, i grób był dosłownie pokryty wieńcami.

W słynnych misteriach w Oberammergau Anton Lang grał pięć razy rolę Chrystusa. Pięć razy, to znaczy od 50 lat — bo misteria gra się raz na 10 lat. Wybierają do tej roli najgodniejszego spośród obywateli, rola jest nie małym zaszczytem, dziedziczonym od setek lat w jednej rodzinie. Wybrany jest niejako na świecznika, musi być wzorem cnót, cieszy się powszechnym szacunkiem. Dlatego zwłoki Langa odprowadziły tysiące na wieczne odpoczywanie.

MAŁA PRZYCZYNA WIELKIEGO NIESZCZĘŚCIA

Na oczach wielu widzów zdarzyło się na wybrzeżu Tamizy pod Londynem tragiczny wypadek. Mr. William Smith, był zapalonym wędkarzem i udał się po południu na zwykły połów. Otoczony był tłumem ciekawych spacerowiczów. Przynętę połknęła mała rybka. Kiedy p. Smith zaczął powoli wędkę przyciągać, rybka szarpnęła się. P. Smith stracił równowagę i wpadł do rzeki, głębokiej w tym miejscu na kilka metrów. Wiry porwały jego ciało, tak, że znaleziono je dopiero po kilku godzinach.

DYREKTORKA WIĘZIENIA

Szwecja jest pierwszym krajem na świecie, który stanowisko dyrektora więzienia powierzył kobiecie. Dotychczasowa lekarka więzienna dr Ruth Grubb otrzymała nominację na kierowniczkę więzienia centralnego w Växiö w Szwecji środkowej. Pełniąc przez długie lata obowiązki lekarki po więzieniach i ciesząc się wielkim zaufaniem więźniów, wykazała dużą energię i nabrała doświadczenia, tak, że uznano ją najodpowiedniejszą siłę spośród kilkudziesięciu kandydatów.

Księżniczka Lichtenstein

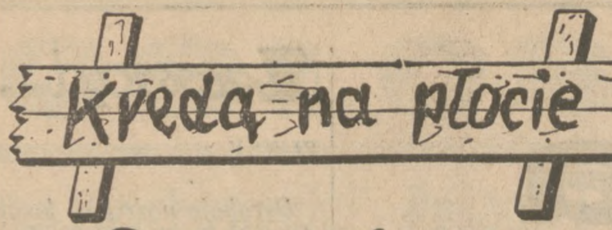
narzeczona Ottona Habsburga

zajmuje się sprawami społecznymi

W kołach zbliżonych do arcyksiążęcej rodziny mówi się dużo ostatnio o zaręczynach Ottona Habsburga z Marią Teresą, księżniczką Lichtenstein, a cesarzowa Zyta zdaje się przychylnym okiem patrzeć na ten związek, który nie ma wprawdzie nic wspólnego z planami dynastycznymi, ale będzie wyrazem szczerego uczucia.

Księżniczka Maria Teresa ma 25 lat, jest blondynką, z zamiłowaniem uprawia sporty, jak tenis, automobilizm, najwięcej jednak interesuje się ona sprawami społecznymi. Jej dewizą jest: „otwórzmy najpierw nasze okna". Zajmuje się ona bardzo gorliwie sprawami małego księstwa.

Obecnie bawi w podróży po Belgii, gdzie przebywa arcyksiążę Otton.



Spryciarze

Niech mi kto teraz powie, że murzyni afrykańscy to dzikusy funta kłaków nie warte. Niech spróbuje. Będzie miał ze mną do czynienia. A uprzedzam, że „jjujji-tsu" uczył mnie autentyczny Japończyk, a na szable biję się jak... pan Zagłoba.

No bo, proszę państwa, „stało jak byk w gazecie", że jest taki jeden szczep murzyński w Afryce, który wykombinował sobie wcale wygodną formę małżeństwa. A jakże. Po prostu umowę małżeńską zawiera się na określone dni tygodnia i to, podobno w najporządniejszych rodzinach.

Ale spryciarze, no!

Proszę. Wziął sobie taki czarny gentleman czarną lady za małżonkę, ale tylko na wtorki na przykład. Przez całe pozostałe sześć dni w tygodniu jest doskonałym kawalerem i może sobie robić co mu się żywnie podoba. Oczywiście to samo prawo stosuje się i do zacnej małżonki kolorowego gentlemana. Raz na tydzień jest mężatką, a przez pozostałe dni w tygodniu chodzi za pannę, ba, może nawet za dziewicę...

I proszę, pomyśleć, co za wygoda. Żona przychodzi do małżonka i zaczyna mu wiercić dziurę w brzuchu na temat nowego kapelusza. Ale mąż nie w ciemię bity powiada:

— Pięknie. Jesteś moją żoną tylko we wtorek. We wtorek i owszem.

No, a we wtorek można przecież nie mieć „aktualnie" czasu.

Albo żona żąda pieniędzy na gospodarstwo, a ma umowę małżeńską tylko na piątki. Od razu nasuwają się dwa warianty odpowiedzi sprytnej i uwalniającej od wszelkiej odpowiedzialności.

Wariant pierwszy: — Pieniądze? w piątek? Przecież w piątek jest post; można nie jeść nic. Po co ci więc pieniądze?

Wariant drugi: — Moja droga w moim domu wypłata jest we środę, proszę się zgłosić we środę do mojego rękodajnego.

A we środę powiada się po prostu: — Co? Czego pani sobie życzy? Pieniędzy? Ja pani nie mam zaszczytu znać... Że co? żona? No, żoną to pani jest, dzięki Bogu, tylko w piątek.

I pomyśleć, co za rozkosz? Mieć żonę tylko raz na tydzień... Nie potrzebować wysłuchiwać gorzkich żalów przez całe siedem dni... Hej!

Gotów jestem przefarbować się na murzyna.

ORKA

Zakaz przywozu fraków
gdy murzyn chce być „eleganckim..."

Angielski gubernator Złotego Wybrzeża w Afryce wydał zarządzenie zakazujące przywozu do kraju fraków i smokingów.

Powodem tego zakazu były niewspółmiernie olbrzymie zyski, jakie ciągnęli kupcy handlujący między murzynami frakami i smokingami. Ponadto dochodziło do formalnych walk między murzynami, którzy z braku tych wieczornych strojów rabowali jeden drugiemu często prawie całkowicie zniszczone fraki i smokingi, byle tylko je posiąść. Kupcy dostarczali przeważnie sztuki wybrakowane, zniszczone, lecz żadną siłą nie można było powstrzymać murzynów, by za wszelką cenę nie nabywali czasami wprost łachmanów.

Ostre zarządzenie gubernatora kładzie kres tym spekulacjom.

Uwaga! Szpieg czuwa
Fabryka tajnych dokumentów
narobiła wiele zamieszania w świecie

Eryk Anspach, syn berlińskiego drobnego mieszczanina, przerwał naukę w gimnazjum i wstąpił do towarzystwa okrętowego. podczas wojny nasłuchał się opowiadań o szpiegostwie i o cenach, czasami zawrotnych, płaconych przez wywiady za tajne dokumenty. Po zawarciu pokoju Anspach wziął się za fabrykowanie własnymi środkami dyplomów uniwersyteckich, świadectw szkolnych i innych dokumentów.

W r. 1925 Anspacha aresztowano, ale zaledwie na jeden dzień. Później widzimy go w szeregach nieomal wszelkiego rodzaju partii politycznych zaczynając od reakcyjnego, prawicowego „Stalhelmu", a kończąc na komunistycznym „Czerwonym froncie". Po to tylko wstępował on do partii, by móc śledzić ich działalność, na korzyść jednych to drugich. Wywoływał on wielkie komplikacje i zaburzenia, co mu sprawiało niezwykłą radość. Ponieważ żądano od niego dokumentów Anspach zaczął je fabrykować. Pierwszym wsławiającym go dziełem była „umowa" niemiecko-finlandzka.

Pracował on nie tylko dla licznych partji niemieckich, ale i dla agentów obcych mocarstw. Francuzom sprzedawał dokumenty dotyczące Francji, a Intelligence Service wypracowania ważne, niby to, dla Anglii. Posiadał on „jak raz" wszystkie tajne traktaty, tych właśnie państw, których ktoś poszukiwał no i... płacił. Potrafił on rzecz prosta dostarczyć budzące wiarę dokumenty tyczące wojskowości w sąsiednich państwach, okólniki policyjne i ministerialne. Posiadał nawet, ale tylko na pokaz, księgi protokółów dotyczące sporządzonych aktów dla ich rzekomej autentyfikacji, z podpisami budzącymi zaufanie nawet w grafologach.

W jednej kawiarni, dokąd „doktór" Anspach uczęszczał, żartowano, że opracowuje on tajny protokół z posiedzenia rady ministrów lub że pracuje nad zorganizowaniem własnej kartoteki dla policji. Elaboraty jego wywoływały nieraz poważny oddźwięk w polityce, a co zatem idzie, w prasie.

Oddźwięki te upajały Anspacha. Ponieważ nie mógł on uzyskiwać danych na zasadzie których dopiero mógł coś skomponować, począł tworzyć literalnie wszystko. „Dr" Anspach puścił w obieg plany mobilizacyjne Niemiec, umowy polityczne, tajne klauzule, jednym słowem wszystko, na co tylko był pokup.

Naturalnie, że takie informacje, oparte na „prawdziwych" dokumentach wywoływały nielada mentlik w państwach, których przedstawiciele się na nie nabrali. Umowę niemiecko-finlandzką sprzedał on poselstwu polskiemu w Niemczech. Jak podają źródła czeskie (Jan Hajsman „Szpiegostwo") aresztowanie Anspacha nastąpiło na żądanie poselstwa polskiego. Podobno fotografie tego „traktatu" filut sprzedał jeszcze 12 państwom.

Po jego aresztowaniu ukazały się w berlińskiej prasie wzmianki, że pozostawał on w ścisłym porozumieniu z sekretariatem stanu dla spraw bezpieczeństwa publicznego. Dość, że Anspach po krótkim czasie został wypuszczony z więzienia, a sprawę jego zatuszowano.

Wiadomym jest, że wszystkim państwom zależy na wprowadzaniu się wzajemnie w błąd, co do wielu spraw. Istnieją do tego specjalne instytucje, jak je nazywa captain F. Tychy w dziele „The secret Corps" — kuźnie fałszywych wiadomości. O ile ktoś wyręcza w tym urzędy, to nawet pomaga urzędnikom o mniejszej inicjatywie i fantazji.

Anspacha klęto w żywe kamienie. Dygnitarze z rozmaitych poselstw wylatywali z posad. A w państwach zmieniano linie polityczne, w sztabach plany mobilizacyjne, kolejowe i wszystko co było oparte na zasadzie skomponowanych przez niego dokumentów.

Ponieważ obecnie cicho jest o „dr" Anspachu, a spotyka się go we własnej limuzynie, przypuszczać należy, że dostał się on do państwowego laboratorium wywiadowczego, gdzie jego fenomenalne zdolności idą w kierunku właściwym.

Właściwy człowiek na właściwym miejscu.

M. G.

Już w starożytności dla smukłej linji
modnisie cierpiały męki

Walka o idealne linie smukłej postaci nie jest czymś bynajmniej nowym. W każdym bądź razie stanowczo nie może być zapisana na dobro czasów powojennych.

Sztuka Krety, arcydzieła mikeńskie i tebańskie są dowodem, że ideałem piękna była zawsze postać smukła. I to postacie nawet bardzo smukłe, aż za cienki do absurdu, jakich właściwie natura nie zna.

Ażeby dojść do takiej postaci, używano wielu środków i to nawet dość radykalnych. W publicznych łaźniach, gdzie walczono namiętnie z tłuszczem, całe ciało okręcano formalnym pancerzem z łyka. Od ramion aż do pięt wąskie paski z łyka zacieśniały sadełko i mięśnie, formując nowy wygląd eleganta czy elegantki. Używano również do takich bandaży płótna, ściskając nim tak mocno ciało, że bardzo często dochodziło do złamań kości, względnie do skrzywienia kości grzbietowej.

A więc cierpiano już oddawna, byle uzyskać figurę modną i zgrabną.

HUMOR

ZA KRÓTKIE

Pewien milioner amerykański po przyjeździe do Paryża postanawia kupić jakąś osobliwość. Udaje się więc do znanego antykwariusza.

— Co pan ma na składzie? Chcę coś super-nadzwyczajnego. I tylko w jednym egzemplarzu.

— Może pan kupi autentyczne łóżko Ludwika XIV?

— Ile?

— Sto tysięcy.

Amerykanin wypełnia czek i poleca przesłać sobie łóżko pod wskazanym adresem.

Na drugi dzień telefon.

— Panie, łóżko Ludwika XIV jest za krótkie. Może ma pan łóżko Ludwika XV, albo jeszcze lepiej — szesnastego?



Po dłuższej przerwie w rozmowie, starościna, poprawiając przed lusterkiem uczesanie, uznała poprzedni temat za wyczerpany i poruszyła inną ważniejszą w danej chwili kwestię.

— Musisz koniecznie wyjechać z Niechcic — orzekła. — Cała ta brudna afera bądź co bądź rzuca na ciebie przykry cień, a i na mnie może być zwrócona uwaga, musimy więc pozornie rozstać się.

— Czy to konieczne?

— Bezwarunkowo.

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak przyjąć propozycję Cymerdufta — mówi Grzdyl, po czym opowiedział o rozmowie z ławnikiem.

— Może to byłoby dla ciebe nezłe, ale ja ne mogę przystać na podobną zmianę: nie moglibyśmy się widywać ze sobą.

— Przyjeżdżałbym możliwie często.

— I zwróciłbyś uwagę całych Niechcic. Przeniesiesz się do województwa — oznajmiła starościna.

— Do województwa? — dziwi się Grzdyl.

— Tak. Omówiłam już sprawę z wicewojewodziną i przy sposobności stwierdziłam, że ktoś przygotował grunt: nazwisko twoje nie było tam nieznane. Otóż ty obejmiesz posadę w województwie i ja będę dojeżdżać do ciebie. Tu nikt się nie będzie dziwił moim wyjazdom, bo i tak często tam bywam, no a ciebie na razie mało kto będzie znał i nikogo nic nie obejdzie, kogo gościsz u siebie. Na razie, co prawda, nie ma wakansu, ale pisałam do Eli, by jej mąż postarał się przez biuro personalne spławić kogo; w ten sposób zrobi się miejsce dla ciebie.

Grzdyl uśmiechnął się i zaczął gorąco dziękować starościnie, wyraził jednak obawę, że pan Dyszlewski jest zachwiany i nie będzie mógł spełnić prośby.

— Nie obawiaj się — odpowiedziała starościna — usunąć kogoś zdąży w każdym razie.

XV.

Natychmiast po przybyciu komisji badającej budowę lotniska znikł z Niechcic inżynier Bedłkiewicz. Nikt by tego nie zauważył, gdyby prokurator nie wyraził chęci pomówienia z tym panem. Stwierdzono, że inżynier kazał spakować walizkę i wyjechał, nie wtajemniczając służącej swej i gospodyni zarazem w swe zamiary i plany, że jednak podobne wyjazdy zdarzały się niejednokrotnie, gospodyni odpowiedziała pytającym, że „nie ma strachu", inżynier wróci, gdy przepije pieniądze, i walizkę. Wobec tego prokurator nie kazał wysyłać listów gończych, miał zresztą dużo pracy i bez Bedłkiewicza.

Bardziej niż prokurator, zaniepokoił się Grzdyl: licho wie co może strzelić do łba zapijaczonemu inżynierowi. Wygada się z czym niepotrzebnie lub w nagłym przystępie szczeroci zgłosi się nie proszony z dokładnym sprawozdaniem. Grzdyl wszakże nie zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie zaginionego, puścił natomiast między żydków obietnicę nagrody za wskazanie miejsca pobytu inżyniera i cierpliwie czekał.

Nie napróżno. W kilka dni potem zgłosił się do niego pewien żyd, oświadczając, że wie gdzie Bedłkiewicz się bawi, a nawet podjął się doprowadzić szukającego do samego inżyniera, wymienienie bowiem adresu nie dałoby, według niego, żadnego wyniku. Wobec tego Grzdyl kazał żydkowi nająć taksówkę i czekać w niej w podmiejskim zagajniku, sam zaś zabrał się do komponowania jakiegoś pisma. Po mozolnym ułożeniu tekstu, przepisał go na maszynie, brulion starannie zniszczył i niby spacerkiem wyszedł za miasto. Żyd przewodnik czekał w umówionym miejscu.

Po niejakim czasie Grzdyl zaczął domyślać się, dokąd jadą. Kiedyś Bedłkiewicz wspominał mu, że ma taki kącik, gdzie może spokojnie wypocząć i napić się do syta bez zwracania niczyjej uwagi, że zaś gościniec prowadził ku wielkim państwowym lasom, domyślał się Grzdyl, iż inżynier zaszył się w jakiejś gajówce i zalewa się samogonką, pędzona w ostępach leśnych. Spytał żydka, ten jednak odpowiedział, że pan sekretarz sam zobaczy.

Gościniec wlókł się fantastycznym szlakiem. To rozlewał się w morze szarego pyłu, bez określonych granic i wytkniętego kierunku, pocięte meandrami kolein, żłobionych przez szukające twardszego gruntu wozy, to zwężał się nagle do kilkometrowej szerokości, ściśnięty rowami równie niespodzianie zaczynającymi się jak i kończącymi bez żadnego odpływu, to weźlił się korzeniami po wyciętym lesie. Szofer dokazywał cudów zręczności, prowadząc wóz dziwnymi zygzakami, instynktem autochtona rozpoznając, którędy można przejechać. Auto trzeszczało, dzwoniło wszystkimi metalowymi częściami, motor kaszlał z nadmiaru kurzu, ale ciągnął uporczywie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.